



BIULETYN

NUMER 2 (81) WRZESIEŃ 2024 roku

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Rada Wojewódzka Stowarzyszenia „POKOLENIA” w Lublinie

UKAZUJE SIĘ OD 2006 ROKU

Wspomnienie Polski Ludowej

Prawie zupełnie niezauważona minęła niedawno 80 - ta rocznica nazwania naszej Ojczyzny - Polską Ludową.

Stało się to wówczas, gdy prawie po sześciu latach najbardziej tragicznej w historii ludzkości śmiertelnej wojny - II-giej Wojny Światowej, kiedy Armia Czerwona i formujące się Wojsko Polskie - rozpoczęły wyzwalamie obszarów Polski.

Stronami konfliktu w II wojnie światowej były Państwa Osi, czyli głównie Niemcy, Włochy i Japonia. Z nimi walczyła Wielka Brytania, Francja, Polska i inni, a od 1941 roku ZSRR i USA. II wojna światowa zebrała najobfitsze żniwo ludzkiego życia w historii świata. W ciągu 6 lat wojny zginęło ponad 60 milionów ludzi, w tym 33 miliony cywilów.

Krajem, który najbardziej ucierpiał w wyniku działań wojennych i planowej eksterminacji ludności była właśnie Polska. Szacuje się, że w latach 1939-1945 straciliśmy ponad 20% populacji - około 6 milionów obywateli.

W dniu 22 lipca 1944 roku, w Chełmie, na Lubelszczyźnie, ogłoszono Manifest Lipcowy - Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego - rozpoczęto tworzenie organów władzy ludowej na wyzwolonym obszarze Ojczyzny. Kolejnym etapem było przekształcenie PKWN w rząd tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej, co nastąpiło w grudniu 1944 roku, za zgodą Krajowej Rady Narodowej - tymczasowego Parlamentu Polski.

W warunkach ograniczonej suwerenności i siłami Armii Radzieckiej wyzwalamy Polskę - władzę obejmują, co rozumiałe, sojusznicy zwycięzców. Polska, w kwietniu 1945 roku, podpisuje 20 letni Układ o Przyjaźni i Współpracy z ZSRR. Konferencja w Poczdamie w lipcu 1945 roku ustala polskie granice zachodnie na rzece Odrze i Nysie, po myśli zwycięzców. Rozpoczyna się okres nazwany później stalinizacją, od nazwiska ówczesnego przywódcy ZSRR - Józefa Stalina.

Rozpoczyna się odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych, powstają ambitne plany rozwoju kraju, pierwszy z nich 3 letni na lata 1947-1949 dotyczył odbudowy gospodarczej po zniszczeniach wojennych oraz Ziemi odzyskanych form

rolnictwa i nacjonalizacji przemysłu. Jego cele, prawie w całości - zostały zrealizowane. Trudniej było z realizacją planu 6-letniego 1950 - 1955 oraz kolejnych „pięciolatek”.

W kraju postępowała stalinizacja, odsuwano od władzy ludzi z grona reformatorów skupionych wokół Władysława Gomułki, nie było szans na własną drogę do budowy obowiązującego ustroju w strefie wpływów ZSRR - socjalizmu. Zwycięzcy skupiają swoje siły, w grudniu 1948 roku powstaje PZPR, którą utworzono z PPR-u i PPS-u, nowe idee wśród młodzieży ma szerzyć Związek Młodzieży Polskiej utworzony w lipcu 1948 roku. W 1949 roku powstaje Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, które tworzą członkowie Stronnictwa Ludowego i części emigracyjnego PSL-u, oraz Centralna Rada Związków Zawodowych - sojusznik partii, masowa organizacja ludzi pracy. W latach 50-tych postępowała powojenna odbudowa państwa polskiego, powstał kolejny 6-letni plan odbudowy, lata 1950-56, cel - rozbudowa przemysłu ciężkiego, nowej lokomotywy polskiej gospodarki. Wpływało to negatywnie na rozwój pozostałych sektorów gospodarki, zwłaszcza rolnictwa, gdzie, na wzór radziecki, rozpoczęto, z oporem społecznym, proces kolektywizacji wsi. Władza „odwdzięczyła się” klerowi, przeciwstawiającemu się dominacji komunistów w życiu kraju, przejmując majątki kościelne; podstawa - umowa z 1950 roku.

Początek lat 50-tych to zacienianie działań aparatu bezpieczeństwa czuwającego nad dominującą pozycją komunistów. Rozpoczynają się procesy przeciwko opozycjonistom. Wzmagają się ataki na kościół katolicki, zwłaszcza w okresie prymasa Stefana Wyszyńskiego, którego internowano w latach 1953 - 56. Uwieńczenie dominacji komunistów w życiu politycznym PRL - to uchwalenie nowej konstytucji 22 lipca 1952. W dziedzinie polityki zagranicznej tworzony jest blok państw socjalistycznych, uzależnionych od ZSRR, podpisuje się wzajemne umowy o przyjaźni i współpracy. W roku 1949 wstępujemy w skład Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej - nowego tworów gospodarczego - uzależnianie gospodarki krajów Europy wschodniej od ZSRR.

W obszarze militarnym podpisany zostaje w Warszawie w 1955 roku - Układ Warszawski, jako równowaga na istniejące już NATO.

Połowa lat 50-tych to wydarzenia zapowiadające pierwszy przełom polityczny w Polsce, poprzedzony wystąpieniami robotników przeciwko władzy, w Poznaniu w czerwcu 1956 roku. Początkiem tych wydarzeń był przełomowy XX Zjazd KPZR w lutym 1956, kiedy Nikita Chruszczow potępił poczynania i politykę zmarłego w 1953 roku - Stalina. Wydarzenia te odbiły się echem w całym bloku Europy wschodniej doprowadzając do wydarzeń w Budapeszcie. W Polsce odwilż październikowa doprowadziła do zmian centrum politycznego. Na I-go Sekretarza partii, 21.X.1956 roku wybrano zwolnionego z więzienia

Władysława Gomułkę, z którym Polacy wiązali liczne nadzieje i początkowo był przyjmowany entuzjastycznie. Uchwalono program reform i potępiono działania ekipy rządzącej. Ambitne plany Gomułki zostały zahamowane, pozostały marzeniami, brutalnie skorygowanymi przez rzeczywistość.

Wzrastał opór inteligencji, przykładem walki przeciw wolności słowa były wydarzenia z marca 1968, wystąpienia studentów przeciwko zdjęciu z afisza spektakli teatralnych „Dziadów” Adama Mickiewicza. Czarę goryczy przepełniło wsparcie przez oddziały Ludowego Wojska Polskiego interwencji ZSRR w Czechosłowacji, w czerwcu 1968 roku. Koniec lat 60-tych, to kolejny kryzys - decyzja władzy o kolejnej drastycznej podwyżce cen artykułów spożywczych w grudniu 1970 roku. Reakcja na to robotników Wybrzeża, głównie Gdańska to fala protestów. Konsekwencją wydarzeń grudniowych jest kolejna zmiana na stanowisku. Szefa partii. Na VII plenum KC PZPR funkcję I-go sekretarza PZPR, po ustępującym Władysławie Gomułce - przejmuje Ślązak Edward Gierek. Formułuje on nową politykę społeczno - ekonomiczną dając tym ludziom nową nadzieję na poprawę swego losu. Początkowy sukces tej polityki był finansowany głównie licznymi pożyczkami i kredytami zagranicznymi, konsekwencje ponosiliśmy długie lata. Brak właściwych reform i złe wykorzystanie środków zagranicznych doprowadzają w konsekwencji do kolejnego kryzysu gospodarczego i protestów środowisk robotniczych. Wydarzenia w czerwcu 1976 roku mają miejsce m.in. w Radomiu i Ursusie - potwierdzają nieskuteczność i nieudolność władz w dziedzinie gospodarki. Apogeum niezadowolenia to rok 1980, wówczas to przez kraj przelała się fala strajków na niespotykaną do tej pory skalę. Przy poparciu powstającej ówczesnej opozycji i charyzmatycznego przywódcy strajków na Wybrzeżu - Lecha Wałęsy przełom ten kończy się podpisaniem historycznych Porozumień Sierpniowych.

Zwycięstwo Solidarności przyczynia się do rozłamu w partii i końca kariery Edwarda Gierka; jego następcą, we wrześniu 1980 roku zostaje Stanisław Kania.

Ta zmiana nie powstrzymała strajków obejmujących swym zasięgiem coraz więcej regionów kraju. Chaos i coraz gorsza się sytuacja gospodarcza zmusiła władze KC do bardziej radykalnych działań; to kolejna zmiana na stanowisku I sekretarza, wybrano osobę ze środowiska wojska - generała Wojciecha Jaruzelskiego. Wybór ten już wkrótce miał potwierdzić obawy Polaków o zagrażającą nam radzieckiej interwencji zbrojnej podobnej do wydarzeń w Czechosłowacji z 1968 roku. Chcąc temu zapobiec, 13 grudnia 1981 zostaje wprowadzony stan wojenny na obszarze całego kraju. Ta drastyczna decyzja była uzasadniona sytuacją wewnętrzną oraz niebezpieczeństwem interwencji zbrojonej państw sojuszniczych Układu Warszawskiego. Nowym organem władzy została WRON - Wojskowa Rada

Ocalenia Narodowego, której przewodniczył Wojciech Jaruzelski. Okres stanu wojennego to represje wobec nowo powstałych niezależnych związków zawodowych, to okres internowania tysięcy członków opozycji. Stan wojenny trwał w Polsce do 22 lipca 1983 roku, ustabilizowano sytuację międzynarodową wobec Polski, nie można było powstrzymać rozpoczętego procesu zmian w kraju. Ludzie jednoczyli się z Solidarnością, kres ówczesnej władzy wydawał się tylko kwestią czasu, zwłaszcza po objęciu władzy w ZSRR przez nowego Sekretarza KomPartii w byłym ZSRR - Michaiła Gorbaczowa. Rząd podjął nieudolne próby reformowania gospodarki, chciał zapoczątkować kontrolowany dialog z robotnikami poprzez stworzenie w listopadzie 1984 roku OPZZ-Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Oprócz reform gospodarczych starano się próbować zmieniać wizerunek władz państwowych; powstanie takich instytucji jak Trybunału Stanu i Konstytucyjnego w 1985 roku, czy rzecznika Praw Obywatelskich w 1987 - miały pokazać społeczeństwu otwartość władz na zmiany. Jednak mimo tych prób postępowała destabilizacja w kraju zwłaszcza na początku 1988 roku, gdzie znów Polskę zalała fala strajków. Efektem tych wydarzeń w kraju, a także zmiany, jakie dokonała pierestrojka w ZSRR - pozwoliły podjąć, wydawałoby się nierealne rozmowy między ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych Czesławem Kiszczakiem i Lechem Wałęsą, które zapoczątkowały dialog władzy z opozycją. Efektem tych rozmów były obrady Okrągłego Stołu trwające od lutego do kwietnia 1989 roku, było to wydarzenie epokowe, które zapoczątkowało drogę obalania komunizmu w krajach Europy środkowo - wschodniej przy pomocy dialogu, bez rozlewu krwi. Głównym wynikiem obrad okrągłego stołu były przełamanie impasu ze strony władz, które po raz pierwszy zaakceptowały istnienie opozycji i zgodziły się pluralizm polityczny, czego efektem były pierwsze wolne wybory do Sejmu i Senatu, które odbyły się 4 czerwca 1989 roku, - choć podział mandatów nie był jeszcze w pełni demokratyczny. Kandydaci opozycyjnego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” zmonopolizowali wybory do Senatu zdobywając prawie 100% oddanych głosów.

Nowy Parlament wybrał na prezydenta - Wojciecha Jaruzelskiego, a premierem został - Czesław Kiszczak, który jednak nie zdołał sformować rządu. Inicjatywa przeszła w ręce opozycji, która stworzyła sojusz polityczny z członkami, ZSL oraz SD, co pozwoliło na utworzenie w Polsce pierwszego demokratycznego rządu po II wojnie światowej, z premierem - Tadeuszem Mazowieckim. Wydarzenie to, zapoczątkowało okres zmian politycznych i gospodarczych w naszym kraju. Rozpoczął się okres ciężkich reform i budowania nowej RP. Data pierwszych wolnych wyborów jest uznawana jako kres istnienia Polski Ludowej.

Opracował; Adam Olkowicz

„Obecny rząd łamie prawo tak samo albo jeszcze gorzej niż PiS” - to chyba najbardziej bulwersujące kłamstwo, jakie się u nas szerzy. Złodzieje krzyczą, że są okradani, paserzy, że odbiera im się to, czego nie mieli prawa dostać, a gwałciciele praworządności skarżą się publicznie, że to ich się molestuje. I pada to na podatny grunt. Bo to tak, jakbyś grał z oszustem w szachy. On dostawia dodatkowe figury, zamienia miernego piona na hetmana bez dojścia do końca szachownicy.

Czy masz kontynuować grę w tych warunkach, czy też masz prawo wyrzucić nielegalnie dodane figury z szachownicy?

Ludzie obserwujący całość partii rozumieją sens tych działań. Ci, którzy mają pamięć złotej rybki, będą widzieć tylko wyrzucanie figur. I będą krzyczeć: „faul”!

Ta propaganda jest w pewnym sensie zrozumiała - PiS w ten sposób broni się przed zarzutami (on nie był taki zły, skoro inni są tacy sami), ale jednocześnie kontynuuje swój zamach na praworządność.

Tak, kontynuuje, bo przez tę propagandę chce przekonać ludzi, że prawa już nie ma, a więc nie może być i sprawiedliwości. W ten sposób powstaje przekonanie, że trzeba to wszystko zaorać, bo jedni są drugich warcii.

Sądy, media, prokuratura, NIK. Co odróżnia praworządną władzę od PiS? Tymczasem różnica między PiS a obecną władzą jest kolosalna i wynika z tego, czym jest praworządność. Jak pisze najwybitniejszy chyba jej badacz na świecie Martin Krygier, praworządność to sytuacja, w której władza nie może realizować swojego widzimisię, bo jest kontrolowana. Przez co? Przez system regulacji i instytucji, nazywany „systemem równowagi i kontroli” (checks and balances).

Kluczowym elementem tej kontroli są niezależne sądownictwo, ale także wolne media, instytucje, takie jak prokuratura czy NIK. To one mają pilnować, żeby większość, która wygrała wybory, nie naruszała praw mniejszości, powołując się na demokrację.

Bo już raz tak było, że większość wygrała demokratyczne wybory, a potem zaatakowała, zamknęła w obozach i spaliła mniejszość.

I chodzi o to, żeby nie tylko to się nigdy nie powtórzyło, ale żeby nawet się nie zbliżyć do równi pochyłej, po której można by się w tym kierunku zacząć staczać. Kluczowa różnica między tym, co robił PiS, a tym, co robi obecna władza, jest taka - PiS likwidował wszystkie elementy równowagi i kontroli, żeby nikt go nie kontrolował. I prawie dopiął swego. Obecna władza jest przez

systemy checks and balances kontrolowana i nie tylko nie dąży do ich likwidacji, ale je wzmacnia.

Przeciwnik sfaulował? Zamiast odwołać się do VAR, zlikwidujemy VAR

Zacznijmy historycznie - od początku kryzysu konstytucyjnego. To prawda, że rząd PO/PSL w 2015 roku wybrał nielegalnie dwóch nadmiarowych sędziów do TK. PiS jednak zaskarżył te działania do Trybunału Konstytucyjnego, a więc poddał jej normalnej kontroli sądowej. To była normalna demokracja, normalna praworządność. Ale zaraz potem zaczęło się dziać coś nienormalnego - PiS wycofał wniosek z TK. A więc już tej kontroli nie potrzebował.

Dlaczego? Bo dostrzegł swoją szansę na rozmontowanie systemu. To był kluczowy moment całej tej historii: partia, która wygrała wybory, zrozumiała, że skoro przeciwnik sfaulował, to nie ma co odwoływać się do VAR, tylko należy ten VAR zlikwidować.

Ostatecznie TK uchylił nielegalny wybór sędziów przez PO/PSL. Ale było już za późno. PiS zaczął likwidować ograniczenia. Samodzielnie, bez sądu, unieważnił wybór pięciu sędziów do TK i wybrał dublerów - tak, aby sądy nie mogły tego skontrolować. Ustawy atakujące TK uchwalał bez okresu vacatio legis, żeby TK nie mógł ich ocenić.

Potem już poszło: reasumpcje („musimy powtórzyć, bo przegramy”) i obrady w Sali Kolumnowej, których nikt nie miał ważyć się oceniać. Wybory kopertowe, za których chęć sprawdzenia prześladowano prokuratorów. Niszczenie życia sędziom chcącym kontrolować działania PiS (kazus Juszczyszyna). Wreszcie zaprzeczanie, że sądy międzynarodowe mogą oceniać to, o czym zdecydował Kaczyński oraz spółka. O atakach na media, próbach odbierania koncesji, a więc także likwidowaniu kontroli, nie wspominam. Wszystko to miało jeden cel - zniszczyć mechanizmy, które mogą ograniczać władzę.



Luty 2020, protest sędziów Sądu Rejonowego w Kościanie przeciwko tzw. ustawie kagańcowej. Koscian.sr.gov.pl

Dodatkowo, PiS miał i ma swojego prezydenta, który potulnie akceptował ten demontaż praworządności. Wprawdzie zawetował ustawy Ziobry, atakujące SN, ale zastąpił je swoimi, które miały dokładnie ten sam cel - kontrolować kontrolujących.

A co się stało po 15 października? Jedną z pierwszych decyzji Bodnara było przystąpienie Polski do Prokuratury Europejskiej - tej, której Ziobro bał się jak ognia. To nie jest gest władzy, która unika kontroli – wprost przeciwnie.



Potem, nawet gdy działania rządu Tuska budziły wątpliwości prawne, zawsze podlegały ocenie sądowej, której nikt nie unikał.

Czy było to przejęcie TVP, czy wycofanie kontrasygnaty - każde z tych działań było dokonywane w procedurach, w których to sądy, a nie politycy, ostatecznie oceniają, czy są legalne.

Dlatego Kaczyński wchodził na mównicę sejmową „bez trybu” i tak samo odwoływał legalnie wybranych sędziów TK, a Tusk działał „w trybie”, w którym zaraz sąd powie, czy mógł cofnąć kontrasygnatę, czy nie. I tak jest w normalnych państwach.

Za czasów PiS każda ich decyzja, która była nie po myśli polityków, kończyła się publiczną nagonką. Czy ktoś z was pamięta, żeby politycy obecnego rządu organizowali lincz sędziego, który nie uwzględni wniosku aresztowego Romanowskiego?

Dodatkowo ten sam prezydent, który pomagał niszczyć praworządność PiS, dzisiaj kontroluje działania rządzących swoim wetem, którego oni nie mogą odrzucić. I to ma być autorytaryzm i bezprawie?

Praworządność to sytuacja, gdy władza jest kontrolowana, żeby nie mogła robić tego, co jej się żywnie podoba.

PiS, niszcząc mechanizmy kontroli, dążył do tego, żeby nie być kontrolowanym. Dlatego był autokratyczny. Obecna władza jest, co normalne - kontrolowana, ale mechanizmów kontroli - nie osłabia. I to jest podstawowa różnica.

„A Ci, którzy nie widzą różnicy między PiS i rządzącą koalicją, są jak kanibale, którzy krytykują mięsożerców”.

Potężna fala opadów nad południową - zachodnią częścią Polski oraz w krajach europejskich

Info z 11 września 2024 roku: Było niezwykle upalnie, ale teraz pogoda szykuje nam wielką grozę. Meteorolodzy alarmują, że Polskę czeka okres bardzo intensywnych opadów. Chwile grozy mogą przeżyć także mieszkańcy innych krajów Europy. Ulewy sprowadzi nad Stary Kontynent Niż genueński. Ten sam, który już raz, 27 lat temu, w roku 1997, spowodował w Polsce wielką tragedię. Powódź wystąpiła wówczas na terenie 25 z 49 ówczesnych województw. Woda zalała blisko 700 tys. hektarów i 1362 miejscowości. Dach nad głową straciło 7 tysięcy ludzi, a uszkodzeniu uległo 680 tys. mieszkań, 4 tys. mostów i 613 km wałów przeciwpowodziowych. Wielka woda pochłonęła w Polsce 56 ofiar.

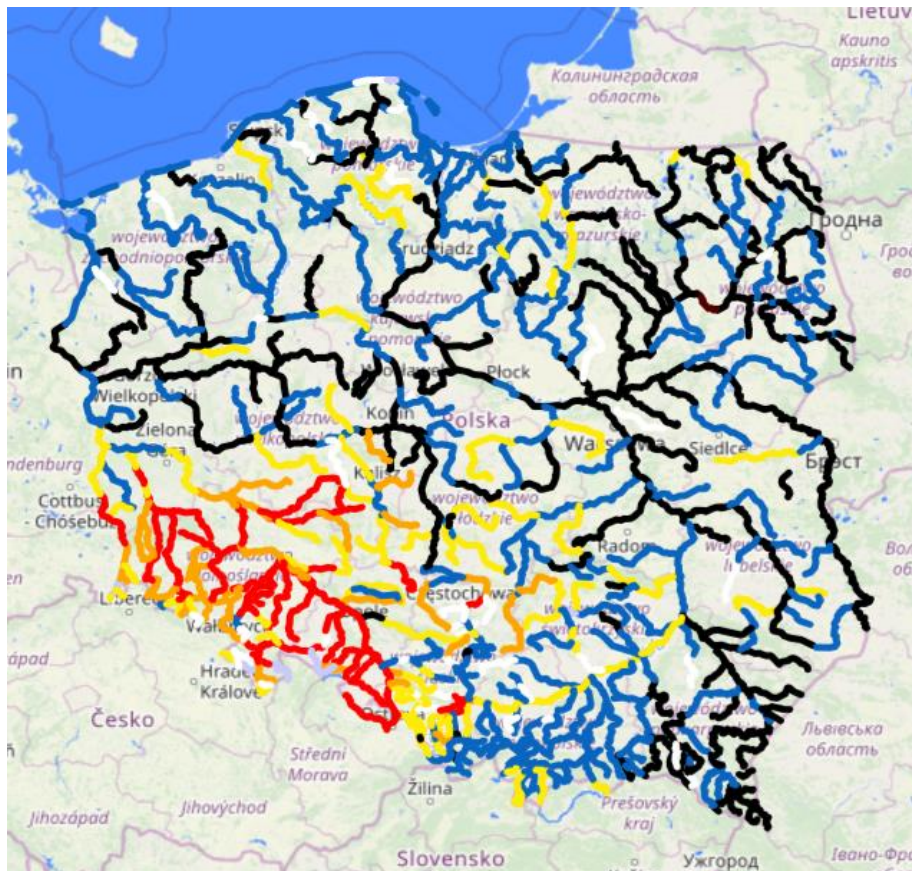
Niż genueński. Rozpoczęła się wielka fala opadów

Niż genueński swoją nazwę zawdzięcza Zatoce Genueskiej. To bowiem w okolicach tego punktu na mapie w północnych Włoszech powstaje zjawisko pogodowe, które przyczynia się do powstawania obfitych opadów deszczu lub śniegu zmierzając w stronę Europy Środkowo-Wschodniej. W Polsce odczujemy to szczególnie od czwartku, a najmocniej w weekend. Zgodnie z prognozami, w wyniku działania niżu spadnie bardzo duża ilość opadów. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej informuje, że może być to nawet 100 litrów na metr kwadratowy. Szczególnie narażone na wystąpienie gwałtownych zjawisk pogodowych. Są regiony obszary na południu i południowym zachodzie Polski. Z uwagi na charakter ulew istnieje na poważne zagrożenie powodzią błyskawicznymi. Przypomnijmy, że mówi się o nich, kiedy na niewielkim obszarze w bardzo szybkim tempie przybywa wody ze względu między innymi na rześiste opady. Bardzo często wiąże się to ze sporymi stratami. Niedawno wszystkie stacje informacyjne pokazywały obrazki z Warszawy, którą dotknęła powódź błyskawiczna. W relacjach widać było jak ulice i drogi zmieniały się w strumienie podtapiające dobytki wielu osób.

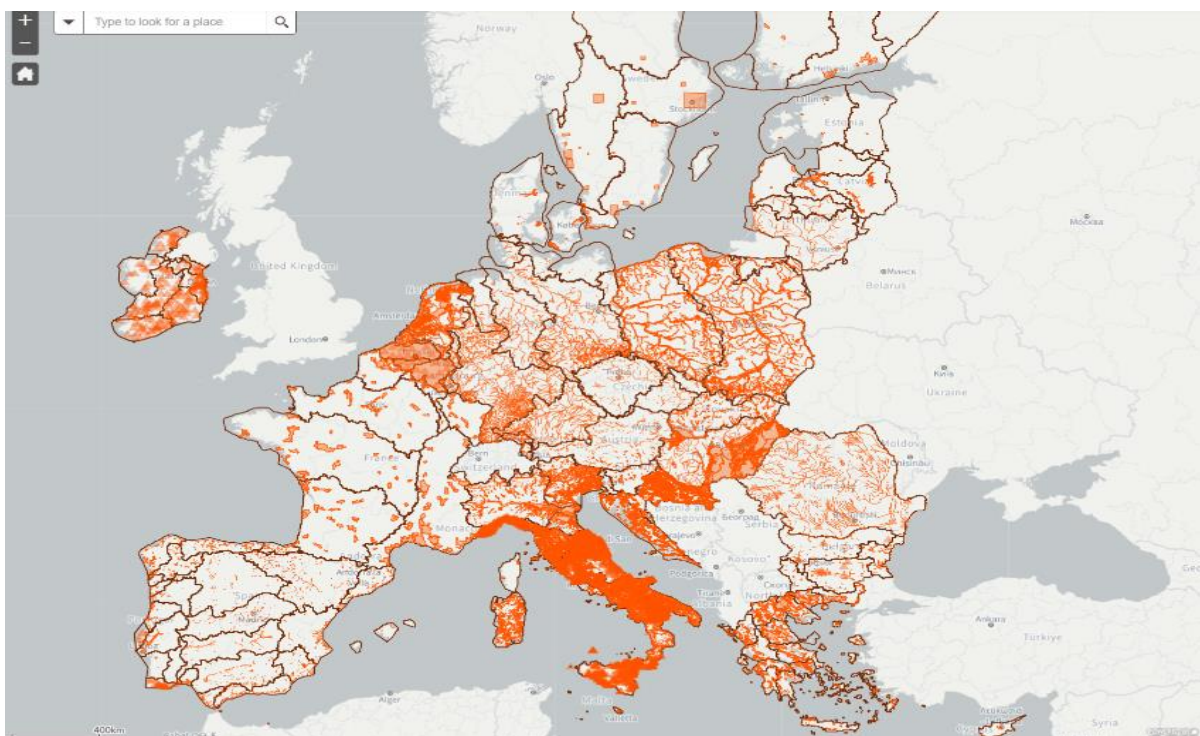
Ulewy zaleją Europę. Polska nie będzie jedyną ofiarą opisywanych zjawisk pogodowych. Mapy z serwisu WXCharts wskazują, że spora część Europy będzie zmagać się z intensywnymi opadami. Na dotkliwie deszcze muszą się szykować mieszkańcy między innymi Włoch, Szwajcarii, Austrii, Chorwacji, Czech czy Czarnogóry i Albanii. Niewykluczone, że ulewy nawiedzą też południowe i południowo-wschodnie Niemcy. Władze państwowe i samorządowe, służby, straż, miejscowa ludność, z wielką ofiarnością rozpoczynają walkę z tym potężnym żywiołem.

cza

Obszary w Polsce objęte powodzią - kolor czerwony



Obszary objęte zagrożeniem powodziowym w Europie





Obrady Zarządu i Rady Krajowej oraz tradycyjne Ogólnopolskie Spotkanie POKOLEŃ w Miedznej koło Opoczna



Pod przewodnictwem przewodniczącego Rady i Zarządu Krajowego naszego Stowarzyszenia - Arkadiusza Iwaniaka, w dniu 7 września br, obradowały w Miedznej Murowanej w województwie łódzkim - Zarząd Krajowy oraz Rada Krajowa POKOLEŃ.

Sekretarz Rady i Zarządu Krajowego Pokoleń - Grzegorz Białoruski, w imieniu kierownictwa, wszechstronnie przedstawił aktualne problemy oraz sprawy dotyczące naszej działalności.

Po wielowątkowej, merytorycznej dyskusji podjęto ustalenia dotyczące m.in. poniższych obszarów działania - uchwały w sprawie płaszczyzny współpracy środowisk lewicowych, obchodów XXX-lecia uchwalenia Konstytucji RP, w sprawach ustaw tzw. dezubekizacyjnych z 2009 oraz 2016 roku, regulaminu naszej nagrody VICTORIA oraz przyjęcia do POKOLEŃ na członka zbiorowego - Stowarzyszenia Pokoleń Wybrzeża Gdańskiego i różnorodnych spraw organizacyjnych.

cza



Elżbieta Jankowska: Tak, jesteśmy potrzebni



Swoimi opiniami na tematy społeczne podzieliła się z nami podczas spotkania w Miedznej - Elżbieta Jankowska, absolwentka Uniwersytetu Łódzkiego, posłanka na Sejm RP IV oraz V kadencji, wieloletnia działaczka ZMS-u i ZSMP; która po transformacji kontynuowała działalność w partiach lewicy.

W POKOLENIACH działa od ich powstania; kilka kadencji aktywnej pracy we władzach centralnych, wojewódzkich oraz łódzkich, obecnie jest sekretarzem Krajowej Komisji Rewizyjnej. Działalność polityczno - społeczną łączyła od roku 1973 z aktywnością w ruchu kobiecym - pełniła funkcje wice i następnie przewodniczącej Zarządu Głównego Ligi Kobiet Polskich, od roku 2007 jest Honorową Przewodniczącą tej ogólnopolskiej organizacji. Wielokrotnie nagradzana oraz wyróżniana odznaczeniami państwowymi, resortowymi i branżowymi.

Z przekonaniem twierdzi, że: prawdziwą przyjemność sprawia mi możliwość bycia w kręgu spraw społecznych, nie tylko osobistych czy rodzinnych, ale działania na rzecz dobra wspólnego, wspierania i pomocy innym. Stąd pracę zawodową zawsze łączyłam z aktywnością w środowisku, w którym byłam i żyłam.

Tak się składało, że dotyczyło to osób ze środowiska oświaty i kultury, a od 1983 roku, od kiedy sama mam problemy zdrowotne - także osób niepełnosprawnych.

Taką postawę kontynuuję w Pokoleniach, co także wynika z faktu, że jesteśmy środowiskiem seniorów. A także cały czas jesteśmy sobie nawzajem potrzebni, a i chcemy być bardziej potrzebni Polsce...

W ostatnich latach różnie z tym bywało. Władza, która na szczęście została przez suwerena pozbawiona mandatu do dalszego sprawowania rządów - obecnie musi odpowiedzieć za swoje czyny, ten proces już się zaczął, choć chyba mógłby toczyć się nieco szybciej.

Jeśli chodzi o sytuację lewicy widzę ją niestety bez entuzjazmu.

Troską napawają mnie rankingi poparcia, budzi wątpliwość trafność niektórych podejmowanych inicjatyw, oczekuje pełniejszego wykorzystywania dorobku i doświadczeń szerszego kręgu ludzi lewicy, w tym doświadczonych seniorów. Ważne jest także zachowanie uniwersalnych wartości w zmieniającym się świecie. Pamiętać trzeba również o znaczeniu przesłania „w jedności - siła”.

Praktycznym tego potwierdzeniem jest dzisiejsze tradycyjne Pokoleniowe spotkanie ludzi POKOLEŃ - tu, w Miedznej Murowanej. Wierzę, że sprawy tak się potoczą, zaś Pokolenia - stosownie do możliwości, na pewno będą w tych działaniach aktywnie uczestniczyć. (cza)



OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIU POKOLEŃ - MIEDZNA 2024

7 września 2024 roku, już 22-gie Ogólnopolskie Spotkanie POKOLEŃ zostało zorganizowane na terenie OSiR w Miedznej Murowanej.

W spotkaniu wzięły liczny udział delegacje działaczy naszego Stowarzyszenia ze wszystkich regionów Polski w tym, prawie w komplecie, niedawno wybrani członkowie Rady i Zarządu Krajowego POKOLEŃ na czele z przewodniczącym Arkadiuszem Iwaniakiem oraz sekretarzem - Grzegorzem Białoruskim. Uczestniczyli byli ministrowie, będący następnie szefami krajowymi naszych POKOLEŃ - prof. Jerzy Jaskiernia i dr. Krzysztof Janik. Byli z nami również aktualni posłowie lewicy - Tomasz Trela i Adrian Witczak, ministra - Anita Sowińska, wicewojewoda łódzki - Grzegorz Majewski, Stanisław Tępiński - założyciel, wieloletni właściciel Ceramiki Paradyż, dr Krzysztof Nawrocki - burmistrz Żarnowa, Michał Konecki - burmistrz Opoczna, wójtowie gmin Ziemi Łódzkiej, prof. Leszek Markuszewski - światowej sławy kardiolog. W spotkaniu, szacunkowo licząc, wzięło udział blisko tysiąc uczestników.

Prowadzili je szef POKOLEŃ - Arkadiusz Iwaniak oraz inicjator - gospodarz, szef liczącego blisko 300 osób środowiska POKOLEŃ powiatu Opoczyńskiego - Kazimierz Bugaj.

Prowadzący, w słowie wstępnym odnieśli się do idei oraz historii odbywanych już od 22 lat Opoczyńskich Spotkań POKOLEŃ oraz serdecznie powitali obecnych działaczy i sympatyków naszego Stowarzyszenia z całego kraju szacunkowo oceniając grono obecnych na blisko tysiąc osób. Następnie zaproszono do zabrania głosu przedstawicieli uczestników Spotkania.

Jako pierwszy wystąpił wybrany w styczniu 2024 roku na IX Krajowym Zgromadzeniu Delegatów na tę funkcję - przewodniczący Rady i Zarządu Krajowego POKOLEŃ - Arkadiusz Iwaniak mówiąc o potrzebie intensyfikacji naszych działań, świadomości konieczności usunięcia balastu ostatnich ośmiu lat oraz rozliczenia odpowiedzialnych a także umacniania pozycji Stowarzyszenia na lewicowej części sceny społeczno - politycznej w kraju, regionach i środowiskach.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili także: Tomasz Trela - Poseł na Sejm, Anita Sowińska - Wiceminister Środowiska i Klimatu, Artur Ostrowski - Radny Sejmiku Woj. Łódzkiego, Grzegorz Majewski - Wicewojewoda Łódzki, Michał Konecki - Burmistrz Opoczna, dr. Krzysztof Nawrocki - Burmistrz Żarnowa, oraz Włodzimierz Wołoszyński - Prezes Stowarzyszenia Dzieci Wojny. Przybyli „Pokoleniowcy” praktycznie z całej Polski. Jak co roku wymiana informacji, wspomnienia i plany na przyszłość. I konstatacja, że znowu ubyla grupa wspaniałych działaczy - Koleżanek i Kolegów, rozpoczęto prowadzenie krajowej Listy Pamięci Osób, które odchodzą.

Po styczniowym Krajowym Sprawozdawczo - Wyborczym Zgromadzeniu działalność Centrali nabiera tempa - porządkuje się sprawy organizacyjne, uchwalone zmiany i uzupełnienia w Statucie powodują, że po sądowym zatwierdzeniu jego treści w Krajowym Rejestrze Sądowym - ogniwa POKOLEŃ będą mogły wnioskować do właściwych Sądów o uzyskiwanie statusu organizacji pożytku publicznego, co z kolei pozwoli, zgodnie z zasadami prawa, pozyskiwać środki finansowe na działalność programową naszego Stowarzyszenia - Rady i Zarządu Krajowego oraz struktur wojewódzkich i innych posiadających osobowość prawną.

Bardzo cenna i udana była majowa Konferencja w 10-tą rocznicę śmierci generała Wojciecha Jaruzelskiego - utrwalanie pamięci o tym wybitnym Polaku, który odegrał bardzo ważną rolę w pokojowej drodze Rodaków do prawdziwej demokracji obywatelskiej.

Instancje i organizacje w każdym z województw prowadzą na swoim terenie działania na rzecz aktywności naszych kół w życiu społecznym oraz funkcjonowaniu samorządów na terenie miast i powiatów.

W dniu 25 września br zaplanowane jest spotkanie naszego Zarządu Krajowego z byłym Prezydentem RP, m. in. byłym działaczem ruchu młodzieżowego - Aleksandrem Kwaśniewskim.

Po części oficjalnej przyszła pora na poczęstunek i zabawę przy muzyce. Tym razem płynęła ona z dwóch scen - dużej, na której prezentowali się muzycy i soliści zaproszeni przez patrona medialnego TVP i zespół ludowy RÓŻA z Gawron, oraz z małej - z muzyką biesiadną. Miła atmosfera Spotkania i spotkanie ze „starymi” Przyjaciółmi sprzyjały zabawie do godzin wieczornych i sprawiły, że kolejny ogólnopolski „Zjazd” POKOLEŃ w Miedznej, po prostu zaliczamy do naprawdę udanych.

W dobrej kondycji oraz zadowoleniu uczestników, umawiano się na kolejne spotkanie w Miedznej - w roku przyszłym.

Opr.cza

Obchody Święta Pracy 1 Maja w Lublinie

Obecne we wspomnieniach poprzednich pokoleń i każdego z nas. Ale też Tych, którzy demonstrując w robotnicze święto przeciwko uciskowi tak klasowemu jak i narodowemu w 1905 r. tracili życie lub zdrowie od carskich kul i batów.... Tych, którzy w wolnej, ale niedoskonałej Ojczyźnie znosili kule i pałki policji w okresie międzywojennym. Wspominane jako rodzinno-patriotyczną okazję świętowania, niektórzy zaś jako wymuszony obrzęd poparcia dla władzy. Jakby nie było, 1 Maja zajmował i zajmuje poczesne miejsce w pamięci. I dzisiaj, jak co roku, alejkami cmentarza na Lipowej idą Ludzie Lewicy, pod biało-czerwonymi i czerwonymi sztandarami. Składają kwiaty, palą znicze. Dla tych, których pamięć czcimy. Ksiądz Ściegienny, Władysław Kunicki, Generał Paweł Dąbek, Helenka Grudzińska, niezapomniana Izabela Sierakowska. Rektorzy: Wiesław Skrzydło, Grzegorz Leopold Seidler...

I nowy symbol, Lubelskiej Lewicy i „Pokoleń” - Grób Nieznanego Żołnierza. Ten z Placu Litewskiego, dziś na cmentarzu przy Białej. Decyzją poprzedniej władzy miał zniknąć, ale - jest, ocalał. Walczącym o jego trwanie przewodził przewodniczący Rady Miejskiej SLD Stanisław Kieroński, przy wsparciu kierownictw Rad Wojewódzkiej i Miejskiej Stowarzyszenia POKOLENIA. Warto przywołać słowa Stanisława Kierońskiego, który mówił: „choćby nas trzech tu miało zostać - przyjdziemy. Przyszliśmy, jest nas dużo więcej niż trzech. I będziemy tu, w ten dzień przychodzić. Niech się święci Pierwszy Maja!

mprzech



Przedstawiciele Kierownictw LEWICY i POKOLEŃ podczas uroczystości

Święto Konstytucji Trzeciego Maja

Konstytucja Trzeciego Maja przekształcała państwo Polskie w monarchię konstytucyjną, wprowadzała zasadę trójpodziału władzy. Wyrazicielem suwerennej woli narodu miał być dwuizbowy Sejm. Była drugą na świecie i pierwszą w Europie ustawą regulującą organizację władz państwowych, prawa i obowiązki obywateli. Stała się ostatnią próbą ratowania Rzeczypospolitej. Dawała nadzieję na wzmocnienie państwa polskiego, w którym przez wieki dominowała zasada "liberum veto".

Już w dwa dni po uchwaleniu Konstytucji dzień 3 Maja uznano za święto narodowe, które później, z powodu niewoli kraju zostało na długi czas zawieszone.

Z okazji 233. rocznicy uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja, w Lublinie odbyły się obchody na Placu Litewskim. Udział w nich wzięli przedstawiciele władz państwowych oraz wojewódzkich i miejskich władz samorządowych. Ze strony Lewicy uczestniczyła delegacja na czele z Posłem na Sejm RP, wiceministrem rolnictwa, a zarazem liderem lubelskich struktur wojewódzkich - Jackiem Czerniakiem. Wśród przybyłych była grupa działaczy Lubelskich „Pokoleń”, na czele z wiceprzewodniczącym Lubelskiej Rady Miejskiej pułkownikiem - Krzysztofem Szycem.



Uczestnicy uroczystości w drodze do pomnika Konstytucji 3-go Maja

Uroczystości przebiegały w podniosłej atmosferze, wraz z muzyką i uczestnictwem wojska. Jak co roku, pamiętaliśmy o tej ważnej dla historii Polski dacie.

m.przech

Dzień Zwycięstwa, 8 maja 2024 roku. Ponownie pod właściwą nazwą

Wyniki październikowych wyborów przywracają stopniowo normalność w naszej Ojczyźnie. Ponownie Dzień Zwycięstwa na hitlerowskimi Niemcami nazwany jest właściwie. Po okresie kwestionowania zwycięskości Polski w II wojnie światowej przywracana jest radość z tego dnia, gdy terror hitlerowski odszedł do historii.

Było to zwycięstwo, głęboko w to wierzymy. W szkołach Wielkopolski czy Śląska rozbrzmiał znów język polski, stworzono instytucjonalne formy działania państwa. Już niedługo później, Rzeczpospolita Polska, uznana przez ogromną większość państw świata stała się członkiem nowopowstałej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Rozpoczęła się gigantyczna praca odbudowy po zniszczeniach, industrializacji, przemian na wsi i wielki skok cywilizacyjny społeczeństwa, przemieszczającego się ze wsi do miast.

Cena Zwycięstwa była wysoka. Ponad pięć milionów obywateli Polski, w tym wielu żołnierzy walczących na wszystkich frontach straciło życie. Zginęło ponad 600 tysięcy żołnierzy radzieckich, wyzwalających Polskę. Ich groby są m.in. na Lubelskim cmentarzu przy ulicy Lipowej.

Pamięć i chwała należy się wszystkim żołnierzom ówczesnej koalicji hitlerowskiej, partyzantom francuskiego i włoskiego Ruchu Oporu, dzielnym jugosłowiańskim partyzantom Marszałka Tito, polskim partyzantom, m.in. spod Rąblowa i spod Porytowego Wzgórza, radzieckim partyzantom działającym na tyłach wroga, często z polskimi partyzantami. Przywołajmy słowa pieśni, „jasny Dzień Zwycięstwa, kwitnie biały bez”... Pamiętamy i dziękujemy. Kwiaty na Pomniku przy ul. Białej złożone przez delegację uczestników i słowa wypowiedziane przy Pomniku Nieznanego Żołnierza są tego najlepszym przejawem. Do zobaczenia za rok!

m.p



Uczestnicy uroczystości na Placu Litewskim

Bitwa w Lasach Rąblowskich

14 maja 1944 roku - oddziały Armii Ludowej, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i partyzantki radzieckiej stoczyły całodzienną bitwę pod Rąblowem z doborowymi oddziałami Wehrmachtu i 5. Dywizji Pancерnej SS „Wiking”, które realizowały przeciw partyzancką operację „Maigewitter”, mającą na celu likwidację wszystkich partyzanckich oddziałów na Lubelszczyźnie. Oddziałom polsko-radzieckim udało się wyjść z okrążenia. Bitwa przeszła do historii, jako jeden z kilku rzadkich przykładów możliwości współdziałania na polu walki, pomiędzy AL i AK - formacjami różniącymi się, zarówno politycznie jak i ideowo.

Jednostki wroga okrążyły pod Rąblowem przybyłych z Lasów Parczewskich partyzantów Armii Ludowej, w sile 600 osób, dowodzonych przez ppłk. Mieczysława Moczara „Mietka” i 200 przyłączonych do nich partyzantów radzieckich pod dowództwem kpt. Czepigi.

Do pierwszych niemieckich ataków doszło jeszcze przed świtem, podczas przemarszu przez wieś Amelin. Rankiem nastąpił nalot samolotów niemieckich, które zbombardowały folwark Rąblów i wieś Grabówki. Spodziewając się niemieckiego uderzenia - partyzanci przesunęli oddziały do pobliskiego lasu.



Partyzanci Armii Ludowej, w środku ppłk M. Moczar „Mietek” (1913-1986), fot. NAC

Bitwa trwała od południa do późnych godzin. Nocą, zgrupowanie partyzanckie w trzech oddzielnych grupach wyszło poza pierścień okrążenia. Większość sił partyzanckich AL wróciła do Lasów Parczewskich, oddział Obwodu II AL i oddział radziecki ruszył do Lasów Janowskich. Straty partyzanckie w bitwie pod Rąblowem wyniosły: ok. 40 poległych i od 40 do 50 rannych. Straty niemieckie według oceny partyzantów szacowano na około 300 zabitych i rannych.

Zygmunt Mańkowski w wydanej w czasach PRL książce „Miedzy Wisłą a Bugiem” oszacował straty Niemców na około 100 zabitych oraz rannych. Bitwa pod Rąbłowem, z uwagi na olbrzymie dysproporcje liczebne i zbrojne walczących stron - stała się wielkim sukcesem walczących partyzantów.

Umiejętne prowadzenie walki w systemie obronnym okrężnej, z doskonałym wykorzystaniem specyfiki terenu, pozwoliło ocalić przeważającą większość stanu osobowego oddziałów oraz sprzętu, przy jednoczesnym zadaniu wrogowi wielokrotnie dotkliwszych strat.

Bitwa pod Rąbłowem przeszła do historii, jako jeden z kilku rzadkich przykładów możliwości współdziałania na polu walki, pomiędzy AL i AK - formacjami różniącymi się, zarówno politycznie jak i ideowo.

W 1954 roku położona została płyta upamiętniająca bitwę.

W 1969 roku odsłonięto w miejscu bitwy monumentalny pomnik autorstwa Stanisława Strzyżyńskiego. Jednocześnie z odsłonięciem pomnika otwarto w Rąbłowie Izbę Pamiątek. W 1986 w Rąbłowskim lesie, na polu bitwy, pochowany został dowodzący w jej trakcie oddziałem AL, wówczas ppłk.-Mieczysław Moczar.

Jacek Czubacki

13 czerwca br, w Rąbłowie delegacja „Pokoleń” z Lublina w składzie przewodniczący ZM Marcin Przech, płk Krzysztof Szyc, Janina Solowska i Janina Rucińska uporządkowała grób gen. Franciszka Moczara, złożyła kwiaty oraz zapaliła znicze. Położony w dolinie leśnej pomnik upamiętnia bitwę stoczoną 14 maja 1944 roku właśnie w tym miejscu.



Delegacja Pokoleń przy grobie gen. Mieczysława Moczara

Jeszcze niedawno odbywały się tu oficjalne uroczystości, duch „dobrej zmiany” widać dalej „straszy”, gdyż poza wykoszeniem otoczenia pomnika i grobu gen. F. Moczara nie widać było zaangażowania władz. Uznaliśmy za stosowne wystąpienie do władz gminy o przywrócenie tablic informacyjnych, o tym co się tu wydarzyło i komu poświęcony jest pomnik, a także opisu bitwy w Lasach Rąbłowskich - mówi Marcin Przech. mp

Obchody dnia pamięci ofiar rzezi wołyńskiej w Lublinie 11 lipca 2024

Mieszkańcy Lublina a wśród nich przedstawiciele lubelskich „Pokoleń” uczcili pamięć Polaków pomordowanych na Wołyniu.

Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1943-1945 jest obchodzony w rocznicę krwawej niedzieli na Wołyniu - 11 lipca.

Zbrodnia wołyńska jest jednym z najbardziej dramatycznych epizodów II wojny światowej i losów Polaków.

Rzeź wołyńska nie była jednak spontanicznym wybuchem nienawiści, ale skutkiem oddziaływania ideologii skrajnego nacjonalizmu ukraińskiego, który za główny cel stawiał sobie stworzenie niepodległej, jednolitej etnicznie Ukrainy przez wymordowanie i wypędzenie Polaków oraz przedstawicieli innych narodowości. Z rąk nacjonalistów ukraińskich ginęły także rodziny polsko-ukraińskie oraz Ukraińcy odmawiający wzięcia udziału w zbrodniczej akcji oraz ratujący Polaków. Według szacunków polskich historyków ukraińscy nacjonaści zamordowali kilkadziesiąt tysięcy Polaków.

Uroczystości rozpoczęły się mszą w intencji ofiar ludobójstwa w Kościele Garnizonowym. Po nabożeństwie uczestnicy przeszli pod pomnik Ofiar Wołynia na skwerze przy skrzyżowaniu ulic Głębokiej i Raabego.

Przemawiali przedstawiciele władz samorządowych, Wojewody Lubelskiego oraz krewni ofiar zbrodni wołyńskiej. Delegacje, w tym Pokoleń, złożyły wieńce i wiązanki kwiatów pod pomnikiem.

Szczególnym wydarzeniem po obchodach przy pomniku - było poświęcenie urny z ziemią z pól bitewnych 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej złożonych kilka lat temu w niszy pomnika Nieznanego Żołnierza na cmentarzu przy ulicy Białej. Podczas tego wydarzenia przemawiał m.in. przedstawiciel IPN-u.

Nasi członkowie, po uroczystości nawiązali rozmowę z oficjalną delegacją władz i IPN, przypominając rolę, jaką odegrał IPN i wojewoda Przemysław Czarnek w usunięciu pomnika Nieznanego Żołnierza z Placu Litewskiego, i to, kto naprawdę uchronił ten pomnik przed zniszczeniem.

Dla przypomnienia, wojewoda i prawicowe lobby usiłowały przenieść pomnik do Kozłówki lub zmielić na grys.

Wspólne działania ówczesnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej oraz Pokoleń Lubelszczyzny, przy wsparciu organizacji kombatanckich doprowadziły do obecnego stanu i uratowania pomnika.

m.p.

80 rocznica wydarzeń lipcowych w Lasach Parczewskich

Przed osiemdziesięciu laty, w ostatnich dniach okupacji niemieckiej na obszarze Lasów Parczewskich i dwóch okolicznych miejscowości Plebania Wola oraz Makoszka rozegrały się tragiczne wydarzenia.

W trakcie walk Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej o wyzwolenie Lubelszczyzny Niemcy dokonali aresztowań wśród mieszkańców wsi.

W miejscowościach Makoszka i Plebania Wola, w miejscu gdzie dziś stoi pomnik, zgoniono sześćdziesięciu mężczyzn z obu tych wsi. Stąd przewieziono ich do Krężnicy Jarej, gdzie 22 lipca 1944 r. rozstrzelano dwudziestu dwóch mężczyzn. Wydarzenia tamtych dni nadal żyją w pamięci mieszkańców powiatu parczewskiego.

Po uroczystej mszy odbył się przemarsz pod pomnik, gdzie przemawiali goście i organizatorzy, w tym Wójt Dębowej Kłody - Grażyna Lamczyk oraz Dyrektor GOK Anna Walczyna.

Uczestniczące w obchodach delegacje władz państwowych oraz samorządowych, służb mundurowych, organizacji kombatanckich oraz społecznych, w tym Stowarzyszenia „Pokolenia” złożyły wieńce i kwiaty. W obchodach uczestniczyła delegacja lubelskich Pokoleń w składzie: płk Marcin Przech, Krzysztof Szyc, Mieczysław Zapał, Joanna Solowska.

Udział Młodzieżowej Grupy Historyczno - Edukacyjnej „Szare Szeregi” w strojach z powstania warszawskiego upiększył uroczystość, a utwory, odegrane na skrzypcach przez solistkę - wywołały wzruszenie.



Delegacja Lubelskich POKOLEŃ podczas uroczystości

Druga część uroczystości odbyła się przy pomniku partyzantów w Lasach Parczewskich. W związku z przypadającą w tym roku 80 rocznicą powstania Odrodzonego Wojska Polskiego, Medalem 80-lecia Odrodzonego Wojska Polskiego zostali odznaczeni wybitni członkowie i sympatycy Związku Weteranów i Rezerwistów WP, Związku Żołnierzy WP, ZKRPIBWP, w tym Grażyna Lamczyk i Stanisław Jarosz.

Medale wręczał Sekretarz Kapituły dr Paweł Kiernikowski.

Następnie przemawiali: Dyrektor Delegatury Lubelskiego UW w Białej Podlaskiej Maciej Buczyński, opiekun Grupy Historyczno-Edukacyjnej „Szare Szeregi” Zbigniew Rowiński.



„Łączy nas pamięć” - tymi słowami rozpoczął swoje wystąpienie widoczny na zdjęciu członek Rady Krajowej, przewodniczący Zarządu Miejskiego POKOLEŃ - Marcin Przech.

Podkreślił, że ludność Lubelszczyzny od września 1939 do lipca 1944 była poddana terrorowi okupanta, pamięć o tych dramatycznych wydarzeniach, tak w lasach Parczewskich, jak i w innych miejscach pamięci jest pielęgnowana również przez działania naszego Stowarzyszenia.

W imieniu Pokoleń Lubelszczyzny przekazał wyrazy szacunku dla Pani Wójt, Pani Dyrektor GOK i organizatorów uroczystości, mówiąc m.in: Składam wielkie podziękowania, że tą pamięć potraficie tak pięknie pielęgnować, oraz, że potrafiliście do tego zachęcić kolejne roczniki młodzieży.

Pokolenie kombatantów odchodzi, pożegnaliśmy wspnianiałych ludzi, płk. Mariana Wojtasa, płk. Henryka Czerkasa i wielu innych...

Co możemy dać poległym? Naszą pamięć i cześć. Bardzo ważnym elementem jest w obchodach takich rocznic - uczestnictwo młodzieży.

Napawa to nadzieją, że pamięć o tych wydarzeniach nie zniknie wraz z naszym odejściem. Będzie to pamięć wieczna. m.p.

80 lat Manifestu Lipcowego - pamiętamy o 22 Lipca



Rocznica 22 lipca, niegdyś święto państwowe, była w ostatnich latach pomijana i wyciszana. Niesłusznie, albowiem dzień ten znaczył początek odbudowy Państwa Polskiego po II wojnie światowej, a także rozpoczął, zgodnie z treścią Manifestu PKWN głębokie reformy społeczne.

Najważniejszym jego skutkiem była reforma rolna, przewrót cywilizacyjny, określana jako koniec polskiego feudalizmu (Bohdan Piętko, „Przegląd”, 9.09.2024). Miała ona poparcie nie tylko PPR ale i socjalistów i ludowców, a także prymasa Hlonda, a następnie S. Wyszyńskiego. Przeciwno niej wystąpiła tylko zbrojna skrajna prawica.

Reforma rolna usunęła postfeudalną elitę, dając szanse zmarginalizowanym dotąd grupom społecznym. Położyła więc podwaliny pod sukces Polski po 1989 roku.

W Manifestie zakładano utworzenie systemu płacy minimalnej, rozbudowę systemu ubezpieczeń społecznych opartego na zasadzie samorządności, rozładowanie nędzy mieszkaniowej. Obiecywano wprowadzenie bezpłatnego, powszechnego szkolnictwa na wszystkich szczeblach. Zapowiedziano walkę o granice na Odrze i Nysie i polskość byłych Prus Wschodnich. Te obietnice zostały spełnione.

W rocznicę Manifestu Lipcowego, symboliczne urodziny Polski Ludowej, działacze lubelskiej Lewicy oraz Stowarzyszenia „Pokolenia” złożyli kwiaty na Pomniku Nieznanego Żołnierza przy ul. Lipowej.

Podczas uroczystości wspominano wydarzenia początków niepodległości naszego kraju, po okupacji hitlerowskiej.

Bez reformy z 1944, awansu społecznego, wytworzenia szerokiej oraz świadomej klasy robotniczej, powszechnej oświaty, rozwoju liczbowego klasy inteligencji nie byłoby rewolucji społecznej z 1989 roku.

Mówili o tym przedstawiciele Nowej Lewicy i Pokoleń. Pozytywne skutki Manifestu Lipcowego, choć przez wielu być może z niepełną świadomością, odczuwamy do dziś. Warto więc pochylić się nad tą datą, uświadomić sobie jej znaczenie i unikać historycznych uproszczeń. m.p.

KAMPANIA PREZYDENCKA W STANACH ZJEDNOCZONYCH



FLAGA PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Pierwszym Prezydentem Stanów Zjednoczonych był George Washington uznawany za Ojca Narodu Amerykańskiego.

Urząd prezydenta sprawowało dotąd 45 osób. Różnica pomiędzy liczbą osób a numeracją prezydentów (obecnie urząd ten sprawowany jest przez 46. prezydenta) wynika z faktu, że Grover Cleveland sprawował go dwukrotnie, jako dwudziesty drugi (1885-1889) i dwudziesty czwarty prezydent Stanów Zjednoczonych (1893-1897). Jego kadencje zostały rozdzielone prezydenturą dwudziestego trzeciego prezydenta, Benjamina Harrisona (1889-1893).

Prezydenci Kongresu Kontynentalnego (1776 - 1788)

W momencie uchwalenia deklaracji niepodległości pełna władza należała do Kongresu Kontynentalnego. Na jego czele stał Prezydent Kongresu, którego działania były jednak mocno ograniczone przez decyzje Kongresu. Po ratyfikowaniu artykułów konfederacji przez wszystkie trzynaście stanów 1 marca 1781 roku, prezydent kongresu nosił oficjalny tytuł *President of the United States in Congress Assembled*.

Prezydent USA jest odpowiedzialny przed narodem oraz konstytucją, natomiast nie ponosi odpowiedzialności politycznej.

Kongres USA może usunąć prezydenta ze stanowiska i zakazać mu sprawowania innych urzędów w procedurze impeachmentu w przypadku oskarżenia go o złamanie prawa.

Prezydent Stanów Zjednoczonych dysponuje szerokim, lecz nie nieograniczonym zakresem władzy. Pełni funkcję zwierzchnika sił zbrojnych, choć nie może samodzielnie zdecydować o wypowiedzeniu wojny (decyduje o tym Kongres USA). Prezydent USA przewodzi administracji państwowej, kieruje jej pracą i gwarantuje wykonanie prawa. W obszarze polityki zagranicznej wytycza jej kierunki i reprezentuje państwo.

W zakresie legislacji może rekomendować Kongresowi określone rozwiązania i doradzać w procedurze tworzenia prawa. Na zakończenie procesu legislacyjnego składa swój podpis na ustawie, co jest niezbędne by mogła ona wejść w życie. Prezydent ma także możliwość wydawania rozporządzeń wykonawczych.

Kampania wyborcza w USA po debacie prezydenckiej Biden-Trump

27 czerwca 2024 roku odbyła się pierwsza debata wyborcza między kandydatami Partii Demokratycznej i Republikańskiej na urząd prezydenta USA - ubiegającym się o reelekcję Joe Bidenem i ponownie starającym się o wybór Donaldem Trumpem. Debatę zorganizowano dwa miesiące wcześniej (zazwyczaj odbywała się we wrześniu) z uwagi na nieformalne zakończenie prawyborów już w marcu i skupienie uwagi mediów i opinii publicznej na bezpośredniej rywalizacji dwóch głównych kandydatów. Chociaż wypowiedzi Bidena można ocenić jako w większym stopniu merytoryczne, Trump wypadł lepiej wizerunkowo, co mogło mieć znaczenie dla potencjalnych wyborców.



Większość widzów oraz komentatorów, w tym związanych z Partią Demokratyczną, też wskazywało na zwycięstwo Trumpa.

Biden zaprezentował się z najbardziej szkodliwej dla jego szans wyborczych strony - jako fizycznie niezdolny do dalszego pełnienia urzędu z uwagi na wiek. Celem sztabu Bidena było zaprezentowanie prezydenta z najmocniejszej strony, jako bystrego, dynamicznego polityka, podobnie jak podczas orędzia „O stanie Unii” w marcu br. Efekt okazał się jednak odwrotny do zamierzonego. Biden wyglądał na zagubionego, często tracił wątek, mylił się i nie reagował na kłamstwa podawane przez Trumpa.

W badaniu przeprowadzonym przez CNN, które było organizatorem debaty, 67% widzów wskazało na zwycięstwo Trumpa. Obawy o kondycję Bidena stały się na tyle poważne, że amerykańskie media donosiły o konsultacjach w obozie Demokratów na temat przyszłości jego kandydatury. Kwestia wieku Bidena i jego zdolności do dalszego pełnienia urzędu okazała się dominującym tematem kampanii, a zneutralizowanie negatywnego wizerunku przez jego sztab stało się niemożliwe.

Obawy o stan zdrowia Joe Bidena to nic nowego. Już cztery lata temu o 81-letnim dziś polityku wielu mówiło, że jest za stary na sprawowanie rządów. Jednak dopiero czerwcowy debata z Donaldem Trumpem, a później m.in. pomyłki i przejęzyczenia w rozmowach na najwyższym szczeblu pokazały rzeczywistą słabość prezydenta, od którego zaczęli odwracać się nawet politycy jego własnej partii.

13 lipca br. w Pensylwanii doszło do zamachu na byłego prezydenta Donalda Trumpa podczas jego wiecu wyborczego. W kierunku republikańskiego kontrkandydata Joe Bidena została skierowana seria strzałów z karabinu, na szczęście były prezydent nie odniósł poważnych obrażeń. Według wielu komentatorów atak znacząco zwiększył szanse Donalda Trumpa na zwycięstwo w wyborach. Atak został potępiony przez Bidena, który odnosi się do niego w kilku wystąpieniach.

- Zamach zawsze pomaga osobie, która przetrwa. Wspomnijmy sobie atak na Ronalda Reagana, a także na polskiego papieża. To zawsze zwiększa popularność osoby, która stała się ofiarą. Tak po prostu wygląda natura ludzka, że - jak mówią Amerykanie - "our hearts go out to the victim" (nasze serca kierują się ku ofierze - red.). Czujemy jakąś empatię z ofiarą - wyjaśniał w TVN24 dr hab. Tomasz Płudowski, prodziekan Wydziału Nauk Społecznych Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie.

Równocześnie, według „New York Timesa”, którego dziennikarze powoływali się na osoby z bliskiego otoczenia prezydenta, Joe Biden zaczął akceptować myśl, że może nie być w stanie wygrać wyborów i że będzie musiał zrezygnować z wyścigu. Jeden z rozmówców "NYT" przekonywał, że Biden może wycofać się z wyborów, a nową kandydatką Partii Demokratycznej miałyby zostać Kamala Harris, obecna wiceprezydent USA.

21 lipca. Joe Biden zrezygnował z walki o reelekcję. "Wierzę, że jest to w najlepszym interesie mojej partii i kraju" - napisał w oświadczeniu. Jednocześnie ustępujący z walki prezydent poparł kandydaturę swojej zastępczyni, Kamali Harris. Oświadczyła ona, że zrobi wszystko, co w jej mocy, by zjednoczyć Partię Demokratyczną i USA, by pokonać Donalda Trumpa.

Kamala Harris może zostać pierwszą kobietą w Białym Domu.

Były prezydent USA Barack Obama pochwalił Joe Bidena za jego decyzję o wycofaniu się z wyścigu o urząd prezydenta. W oświadczeniu nie wspomniał o Kamali Harris. Poparcie dla wiceprezydentki USA wyrazili tymczasem Bill i Hillary Clintonowie. „Nadszedł czas, aby wesprzeć Kamalę Harris i walczyć” - napisali w mediach społecznościowych.

Kamala Harris przyjęła nominację na kandydatkę Partii Demokratycznej na prezydenta

W ostatnim dniu konwencji Partii Demokratycznej odbywanej w połowie sierpnia br. wiceprezydent Kamala Harris formalnie przyjęła nominację swojej partii na kandydatkę na prezydenta.



Kamala Harris nie uczestniczyła w prawyborach Partii Demokratycznej - te wcześniej wygrał Joe Biden. Po swej rezygnacji Biden poparł Harris jako kandydatkę na prezydenta USA. Pani Wiceprezydent do czasu rozpoczęcia konwencji zdołała uzyskać poparcie wystarczającej liczby delegatów, by zapewnić sobie nominację prezydencką.

Przyjęła ją „w imieniu każdego Amerykanina”

W czasie konwencji Partii Demokratycznej przemówienia popierające duet Harris-Walz - wygłosili m.in. prezydent Joe Biden, byli prezydenci - Barack Obama i Bill Clinton, a także Michelle Obama.

- W imieniu każdego Amerykanina, niezależnie od partii, rasy, płci lub języka, którym mówiła jego babcia, w imieniu mojej matki i wszystkich, którzy kiedykolwiek wyruszyli w swoją nieprawdopodobną podróż; w imieniu Amerykanów takich jak ludzie, wśród których dorastałam, ludzie, którzy ciężko pracują, gonią za swoimi marzeniami i troszczą się o siebie; w imieniu

wszystkich, których historie mogły zostać napisane tylko w najwspanialszym kraju na Ziemi. Przyjmuję nominację na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki - oświadczyła Harris.

Harris ma szansę zostać pierwszą w historii kobietą, która zostanie - prezydentem USA. Jest też pierwszą kobietą o korzeniach azjatyckich oraz pierwszą czarnoskórą kobietą, która uzyskała nominację na kandydata na prezydenta jednej z dwóch największych amerykańskich partii. Pierwszą była w 2016 roku Hillary Clinton żona byłego prezydenta, przegrała wtedy walkę o prezydenturę z Donaldem Trumpem.

DEBATA HARRIS - TRUMP



W nocy z 10 na 11 września w National Constitution Center w Filadelfii odbyła się przedwyborcza debata prezydencka wiceprezydent USA Kamali Harris oraz byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda J. Trumpa.

Rozmowa kandydatów rozpoczęła się od tematów gospodarczych. Kamala Harris podkreślała chęć wsparcia klasy średniej poprzez obniżenie jej podatków, z kolei Donald Trump stwierdził, że wzmocnienie gospodarcze USA będzie możliwe m.in. dzięki zwiększeniu ceł na kraje, takie jak Chiny. „Kiedy rządziłem, mieliśmy odwagę by po 75 latach wprowadzić cła na Chiny, ich administracja to podtrzymała”.

Druga część debaty w dużej mierze poświęcona była polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Pierwszym wątkiem była kwestia wojny w Gazie. Kamala Harris powiedziała, że Izrael ma prawo do obrony, ale musi robić to tak by nie narażać zdrowia i życia dzieci i kobiet palestyńskich.

„Wojna natychmiast powinna się skończyć. Trzeba wyznaczyć rozwiązanie dla obu stron i odbudować Gazę.”

A jak na wojnę Hamasu z Izraelem patrzy Donald Trump? „Gdybym był prezydentem nie doszłoby do tego, co miało miejsce 7 października. Podobnie jest z atakiem Rosji na Ukrainę. Jeśli Harris została prezydentem, Izrael w przeciągu dwóch lat przestałby istnieć - ona nienawidzi Izraela” - odpowiedział, zwracając uwagę na irańskie wsparcie dla Hamasu.

„Iran za moich czasów był bankrutem, oni (Biden i Harris-red.) zdjęli sankcję na Teheran. Iran nie miał pieniędzy, a teraz wspiera Hezbollah i Hamas” - powiedział Donald Trump.

Po rozmowie na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie poruszono kwestię wojny na Ukrainie. Donald Trump zapytany przez współprowadzącego debatę o to, czy chce „aby Ukraina wygrała wojnę z Rosją”, nie odpowiedział wprost. „Chcę by wojna się skończyła, chcę ratować ludzi, którzy są bezsensownie zabijani (...)” - mówił.

„Wydaliśmy 250 miliardów dolarów, bo oni nie poprosili Europy o pomoc. Mamy tyle miliardów dolarów mniej, bo Biden i Harris nie mieli odwagi odezwać się do Europy, tak jak ja zrobiłem w przypadku NATO. (...) Znam Zełenskigo, znam Putina. Oni szanują mnie jako prezydenta, nie szanują Bidena.

On od dwóch lat nie rozmawiał z Putinem, nie próbował rozwiązać tego problemu. Porozmawiam z jednym i drugim prezydentem i doprowadzę do ich spotkania” - kontynuował Trump.

Kamala Harris mówiła o roli, jaką administracja Joe Bidena odegrała w pomocy Ukrainie. „Zjednoczyliśmy 50 krajów we wspieraniu Ukrainy. Dzięki obronie powietrznej, amunicji, javelinom, czołgom, samolotom Ukraina jest wciąż krajem niezależnym.

Przy Trumpie, Putin już siedziałby w Kijowie i zastanawiałby się nad tym, jaki kolejny kraj obrać za cel” - mówiła Harris, sugerując, że chodzi o Polskę.

Wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych wzbudzają szerokie zainteresowanie opinii publicznej na całym świecie. Kto zostanie amerykańskim prezydentem, ma wpływ na kształt polityki międzynarodowej niemal wszystkich państw. Ale przebieg i rezultaty procesu wyborczego w USA mogą jednak mocno zaskoczyć.

Można w USA dostać miliony głosów więcej, a przegrać w wyborach, nie ma tam ciszy wyborczej, można agitować w dniu wyborów.

Wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych odbywają się co cztery lata. Ostatnie miały miejsce w 2020 roku, co oznacza, że w tym roku, dnia 5 listopada, przeprowadzona zostanie kolejna, już 47 elekcja wyborcza.

Opracował - Adam Olkowicz

Wojna Izraela z Hamasem (wojna w Strefie Gazy)

To kolejny konflikt zbrojny między Izraelem a dowodzonymi przez Hamas palestyńskimi ugrupowaniami militarnymi[toczący się głównie w Strefie Gazy od 7 października 2023 roku.

Do walk doszło również na okupowanym przez Izrael Zachodnim Brzegu Jordanu a także z udziałem Hezbollahu wzdłuż granicy izraelsko-libańskiej na Wzgórzach Golan.

Jest to piąta wojna między Strefą Gazy i Izraelem od 2008 roku, stanowiąca jednocześnie część szerszego konfliktu izraelsko-palestyńskiego i największy konflikt zbrojny w regionie od czasu wojny Jom Kipur 50 lat temu. Wojna zaczęła się 7 października, gdy grupy bojowników Hamasu przypuściły niespodziewany atak na Izrael . Hamas nadał swojej operacji kryptonim „Burza Al-Aksa”. Szacuje się, że około 3000 bojowników przedarło się przez barierę między Strefą Gazy i Izraelem i zaatakowało cywilną ludność Izraela oraz bazy wojskowe.

W kierunku Izraela wystrzelono jednocześnie kilka tysięcy rakiet. Podczas tego ataku zginęło 1139 Izraelczyków i obcokrajowców, w tym 766 cywilów i 373 funkcjonariuszy służb mundurowych. Ponadto 251 Izraelczyków i obcokrajowców zostało wziętych jako zakładnicy do Strefy Gazy [23]. Przywódcy Hamasu powiedzieli, że atak ich organizacji był odpowiedzią na izraelskie ataki na kobiety, profanację oraz rzekome zagrożenia dla meczetu Al-Aksa w Jerozolimie, izraelską okupację terytoriów palestyńskich , izraelską blokadę Strefy Gazy, ekspansję nielegalnych osiedli izraelskich, a także trudną sytuację palestyńskich uchodźców oraz więźniów.

Po usunięciu bojowników Hamasu ze swojego terytorium, Izrael odpowiedział jednym z najbardziej niszczycielskich bombardowań we współczesnej historii. Zapoczątkowana przez izraelskie władze akcja odwetowa, nazwana operacją „Żelazne Miecze”, polegała na nalotach na cele wojskowe i cywilne, a także placówki humanitarne w Strefie Gazy.

Następnie 27 października 2023 roku zapoczątkowały lądową operację wojskową w Strefie Gazy , której deklarowanym celem było zniszczenie Hamasu i uwolnienie zakładników. Od początku izraelskiej operacji zginęło ponad 39 000 Palestyńczyków w Strefie Gazy, z których według szacunków ONZ co najmniej 56% to kobiety i dzieci. Ponadto około 10 000 osób uznaje się za zaginione i uwięzione pod gruzami. W wyniku tej wojny zginęło najwięcej Palestyńczyków w przebiegu całego konfliktu arabsko-izraelskiego. Prawie cała 2,3-milionowa

populacja palestyńska została przymusowo wysiedlona, a ponad sto tysięcy Izraelczyków pozostaje wewnątrznie przesiedlonych.

Zaostrzenie izraelskiej blokady odcięło dostęp do artykułów pierwszej potrzeby, a ataki na infrastrukturę doprowadziły do kryzysu humanitarnego w Strefie Gazy, w tym załamania systemu opieki zdrowotnej i zbliżającej się klęski głodu. Do początku 2024 roku oddziały izraelskie uszkodziły lub zniszczyły ponad połowę budynków mieszkalnych w Strefie Gazy, co najmniej jedną trzecią terenów leśnych i rolniczych, większość szkół i uniwersytetów, setki zabytków kultury[i dziesiątki cmentarzy. Izraelska inwazja lądowa początkowo koncentrowała się na północnej Gazie, którą Izrael ponownie zajął przed styczniem 2024 roku. Po trwającym siedem dni zawieszeniu broni obejmującym wymianę zakładników, 3 grudnia Izrael ruszył na południe, by zaatakować ChanJunus. W dniu 24 maja Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości orzekł, że Izrael musi natychmiast wstrzymać ofensywę w Rafah. Wojna ta miała znaczące reperkusje międzynarodowe. Na całym świecie doszło do masowych protestów, głównie w obronie Palestyny.

Działania Izraela zostały potępione w krajach muzułmańskich oraz w większości krajów Globalnego Południa. W grudniu 2023 roku Południowa Afryka wniosła sprawę do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości W Hadze, oskarżając Izrael o popełnienie ludobójstwa w Strefie Gazy. Izrael otrzymał znaczące wsparcie swoich dotychczasowych zachodnich sojuszników, które przez całą wojnę udzielały Izraelowi znacznej pomocy wojskowej oraz wetowały rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ w tej sprawie.

W międzyczasie Oś Oporu sojuszu między Iranem a różnymi podmiotami niepaństwowymi, zaatakowała amerykańskie bazy wojskowe na Bliskim Wschodzie, a jemeński ruch Huti rozpoczął ataki na statki handlowe, które rzekomo były powiązane z Izraelem, co wywołało odpowiedź wojskową pod przywództwem USA.

Reakcje międzynarodowe

W dniu 27 października 2023 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło rezolucję ES-10/21 wzywającą do „natychmiastowego i trwałego” rozejmu humanitarnego i potępilo „wszelkie akty przemocy wymierzone w palestyńskich i izraelskich cywilów”

Organizacja Narodów Zjednoczonych krótko po ataku Hamasu na Izrael z 7 października 2023 roku skrytykowała zalecenia Izraela dla mieszkańców Strefy Gazy, by ci się ewakuowali, wskazując iż ewakuacja 1,1 miliona ludzi w tak krótkim czasie jest niemożliwa. 27 października Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło rezolucję wzywającą do

natychmiastowego i trwałego rozejmu humanitarnego prowadzącego do zaprzestania działań wojennych między Izraelem a Hamasem, żądając jednocześnie niezakłóconego dostarczania niezbędnej pomocy ludności cywilnej w całej Strefie Gazy. Zgromadzeniu nie udało się przy tym jednoznacznie odrzucić i potępić ataku Hamasu z 7 października. Rezolucję przyjęto przy 120 głosach - za, 14 przeciw, (m.in. Stanów Zjednoczonych, Czech i Austrii) i 45 wstrzymujących się (m.in. Polski, Finlandii i Japonii).

12 grudnia Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło rezolucję ES-10/22 wzywającą do natychmiastowego zawieszenia broni oraz „natychmiastowego i bezwarunkowego” uwolnienia zakładników.

26 stycznia 2024 roku **Międzynarodowy Trybunał w Hadze**, główny organ sądowy ONZ, wydał orzeczenie nakazujące Izraelowi podjęcie wszelkich możliwych środków w celu zapobiegania aktom ludobójstwa wobec narodu palestyńskiego w Strefie Gazy. Orzeczenie MTS zostało wydane w odpowiedzi na sprawę złożoną przez rząd Południowej Afryki 29 grudnia 2023 roku, w której oskarżono Izrael o ludobójstwo na Palestyńczykach ze Strefy Gazy i domagano się podjęcia wobec Izraela środków nadzwyczajnych, m.in. ostatecznie nienakazanego Izraelowi przerwania operacji wojennych w Strefie Gazy. Trybunał wysłuchał zarzutów Południowej Afryki 11 stycznia 2024 roku oraz odpowiedzi Izraela 12 stycznia tego roku. 24 maja 2024 roku MTS nakazał Izraelowi natychmiastowe wstrzymanie ofensywy wojskowej w Rafah, a także zobowiązał go do złożenia przed Trybunałem w ciągu miesiąca raportu na temat postępów w stosowaniu środków zarządzanych przez tę instytucję.

Unia Europejska Komisja Europejska, organ wykonawczy Unii Europejskiej, na wieść o wybuchu konfliktu Izrael–Hamas zadecydowała o wstrzymaniu dofinansowywania Palestyny. Ursula von der Leyen, przewodnicząca KE i Roberta Metsola, przewodnicząca Parlamentu Europejskiego, w pierwszych dniach po ataku Hamasu na Izrael z 7 października 2023 roku przyleciały do Izraela i wyraziły solidarność z izraelskimi ofiarami.

Międzynarodowy Trybunał Karny. 20 maja 2024 roku Karim Ahmad Khan, prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze zwrócił się do Trybunału z wnioskiem o wydanie nakazów aresztowania przywódców Izraela: premiera Binjamina Netanjahu i ministra obrony Jo'awa Galanta oraz trzech dowódców Hamasu: Jahji Sinwara, Isma'ila Haniiji, Mohammeda Deifa w związku z działaniami podjętymi zarówno przez Izrael jak i przez Hamas podczas toczonej przez nich wojny. Khan oskarżył całą piątkę o popełnienie zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości w Strefie Gazy i w Izraelu.

Opr. cza

Prof. Andrzej Rychard:

Konfederacja staje się trzecią drogą. Trend widać w całej Europie

Agnieszka Kublik: *Panie profesorze, co jest według pana ważniejsze: symboliczne zwycięstwo - choć z nieznaczną przewagą - Koalicji Obywatelskiej, która pokonała PiS po raz pierwszy od 10 lat, czy dobry wynik PiS - bo po ośmiu latach fatalnych rządów oraz ostatnich rozliczeniach - 36 proc. to dużo.*

Prof. Andrzej Rychard, szef Instytutu Filozofii i Socjologii PAN:

Symbolika jest ważna, w polskiej polityce odgrywa ogromną rolę. Widzieliśmy, jak tą symboliką grał Jarosław Kaczyński, kiedy twierdził, że wybory, które w istocie były wyborami przegranymi - zeszłoroczne parlamentarne i niedawne samorządowe - miał wygrać. Symbolika, buduje wizerunek partii.

Ważne jest też i te 36 proc. dla PiS, ponieważ to wskazuje, że istnieje spora grupa Polaków, którzy chcą być zaopiekowani. I wciąż jeszcze wierzą w to, że obietnice zaopiekowania się nimi mogą być spełniane, mimo afer.

Niedawno Jarosław Kaczyński mówił o drodze otwartej do sukcesu. Wieszczyl wygrana PiS w kolejnych wyborach prezydenckich oraz parlamentarnych.

- Jarosław Kaczyński w pierwszym zdaniu powiedział, że traktujemy ten wynik jako - już czekałem, czy powie jako zwycięstwo - „zadanie”. Czyli jest jakaś refleksja i myślenie o przyszłości, o wyborach prezydenckich, o późniejszych wyborach parlamentarnych. PiS usiłuje zapomnieć o teraźniejszości i buduje swój wizerunek w oparciu o wizję przyszłości, która ma być przyszłością zwycięską. Ale do tej przyszłości jeszcze są cztery lata.

Nie czeka Zjednoczonej Prawicy wojna domowa? Jacek Kurski nie wszedł, z Suwerennej Polski nikogo na wieczorne wyborczym nie było. Będzie rozwód?

- Rozwodów może być wiele. PiS to jest partia, która lubi opierać swoje decyzje o dosyć drobiazgowo i dokładne rozpoznawanie tego, co i gdzie się bardziej opłaci. Co wiemy z tego, jak wydawano kasę Funduszu Sprawiedliwości, gdzie były przeliczane pieniądze na głosy. To, co się bardziej będzie opłacało Kaczyńskiemu, co sobie przekalkuluje, to robi.

Oj, liczyli się z państwową kasą, sprawdzali, ile dostaną głosów

- Otóż to. To była taka zrjonalizowana próba korupcji.

Mamy też historyczny wynik Konfederacji - ponad 12 proc. Wśród najmłodszych wyborców zdobyła aż 30 proc., więcej niż KO. -

Historyczny wynik, aczkolwiek nie podchodziłbym do niego nadmiernie historycznie. To jest trend, który jest obecnie w całej Europie. Takie siły się wzmacniają, ale na moment oderwijmy się od naszej polityki. Wszak myśmy wybierali przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego. W Parlamencie wybierali przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego.

W Parlamencie Europejskim ugrupowania prodemokratyczne i progresywne się wzmocniły, mimo wypadku, jaki się wydarzył we Francji, gdzie wygrali narodowcy, pokonując partię prezydenta Macrona. Ale Europejska Partia Ludowa ma się nie najgorzej. Mnie brakuje wiatru wiejącego z Wielkiej Brytanii. To jest bardzo odczuwalne, nie było w historii UE takiego czasu, w którym ten brak byłby tak istotny. Teraz jest, z trzech powodów: Wielka Brytania to siła demokracji liberalnej i jej tradycji, wartości, instytucji. Drugim jest to, że Wielka Brytania doskonale rozumie potrzeby bezpieczeństwa, jakie w tej chwili są związane z agresją oraz napastliwym charakterem Rosji. I trzeci: Wielka Brytania to zwornik Europy ze Stanami Zjednoczonymi.

Wracając na nasze podwórko - co pana bardziej zaskoczyło: fatalny wynik Trzeciej Drogi, bo zaledwie 6,9 proc. czy Lewicy - 6,3?

- Jednak Trzeciej Drogi. Bo Lewica - co było wiadome - zbiera owoce braku wyrazności w dwóch aspektach swojego działania. Chodzi o kwestie światopoglądowe związane z aborcją. Nie dlatego, że nie poruszają ludzi, że są zbyt radykalne, ale dlatego, że już weszły do polityki i w tym punkcie się Lewica specjalnie nie odróżnia.

I to jest problem Lewicy. Same kwestie przywództwa, liderów, ich siły, ich słabości nie wyjaśniają tego wyniku, choć też mają wpływ. To jest problem strukturalny. Lewica nie ma właściwie innych niż pozostałe partie głównego nurtu demokratycznego, odpowiedzi zarówno na kwestie ekonomiczne, jak i światopoglądowe. Bardziej mnie jednak zaskoczył wynik Trzeciej Drogi. To też jest rezultat braku wyrazności. Wedle danych Ipsos bardzo wielu wyborców Trzeciej Drogi przeszło do Koalicji Obywatelskiej.

Blisko co trzeci.

- Trzecia Droga zachowywała się nawet bardziej niż niewyraźnie, zachowywała się momentami jak wewnętrzna opozycja. Z jednej strony mówiła, że już dosyć tej polaryzacji, my jesteśmy tymi, którzy z tą polaryzacją skończą, a z drugiej - w końcu była w rządzie, w którym jest przecież jedną ze stron polaryzacji w Polsce. Nieuchronnej i nie zawsze do końca złej. Nie można być wewnątrz i na zewnątrz, a oni tak trochę próbowali. To się odbiło także na wyniku. I skala, w jakiej to się odbiło, jest dla mnie większym zaskoczeniem niż skala niskiego poparcia dla Lewicy, bo z Lewicą to już szło w tę stronę od pewnego czasu. Natomiast Trzecia Droga, zauważmy, miała jeszcze zupełnie niedawno zupełnie W wyborach parlamentarnych 14,4 proc. - I potem mieli te kilkanaście procent w sondażach.

To do nich Donald Tusk niedawno rzucił uwagę, że, koalicjanci muszą zrozumieć, że ludzie nie chcą kompromisu ze złem.

- Tusk dobrze ocenił to wybrzydzenie na polaryzację. Jeżeli z jednej strony jest więcej dobra, z drugiej więcej zła, to na czym polega zwalczanie polaryzacji? Na kompromisie między jednym a drugim?

Trzecia Droga zrobiła Konfederacji miejsce na trzeciej pozycji.

- Konfederacja staje się wyłaniającą się zza rogu trzecią drogą, którą, miejmy nadzieję, większa część polskiej polityki nie pójdzie. Agnieszka Kublik

„Wyborcza” ujawnia: Pierwsza prezes Sądu Najwyższego dostała zarzuty dyscyplinarne



Małgorzata Manowska (Fot. Kuba Atys / Agencja Wyborcza.pl)

Pierwsza prezes Sądu Najwyższego neosędzia Małgorzata Manowska usłyszała po raz pierwszy zarzut dyscyplinarny - ustaliła "Wyborcza". Rzecznik dyscyplinarny SN Andrzej Tomczyk uznał, że dopuściła się oczywistej i rażącej obrazy przepisów prawa oraz naruszyła godność urzędu sędziego.

Tomczyk to jeden ze „starych” sędziów Izby Karnej Sądu Najwyższego, funkcję rzecznika dyscyplinarnego pełni w SN od 2019 roku.

Z kolei Manowska zawdzięcza swój awans do SN i stanowisko pierwszej prezes - prezydentowi Andrzejowi Dudzie. W mediach mówiła o swojej przyjaźni z prezydentem i prywatnych spotkaniach z parą prezydencką. O co dokładnie chodzi w dyscyplinarce Manowskiej?

Legalni sędziowie bojkotują Kolegium SN

Pod koniec września 2021 roku kilku „starych” sędziów SN opuściło obrady Kolegium SN i w ramach protestu zapowiedziało, że nie będą brali udziału w pracach tego organu, dopóki Izba Dyscyplinarna dalej będzie działała w SN i nie zostaną właściwie wykonane dwa orzeczenia unijnego trybunału.

Chodziło o zabezpieczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 14 lipca 2021 roku, które zamrażało działalność nielegalnej Izby Dyscyplinarnej (głównie w zakresie spraw immunitetowych sędziów) oraz wyrok TSUE z 15 lipca 2021 roku, w którym uznano, że Izba Dyscyplinarna - nie jest sądem.

Kolegium to organ samorządu sędziów, w jego skład wchodzi pierwszy prezes SN, pozostali prezesi Izby oraz sędziowie wybrani przez zgromadzenia sędziów Izby. *Decyzje Kolegium zapadają w formie uchwał przyjmowanych zwykłą większością głosów w obecności co najmniej dwóch trzecich członków tego organu.*

Brak udziału w kolegium SN zapowiedziało oficjalnie dziesięcioro legalnych sędziów SN: Dariusz Dończyk, Marta Romańska, Agnieszka Piotrowska, Tomasz Artymiuk, Michał Laskowski, Jarosław Matras, Barbara Skoczowska, Bohdan Bieniek, Piotr Prusinowski i Krzysztof Rączka. Ich oświadczenie było aktualne aż do czasu likwidacji Izby Dyscyplinarnej, czyli do lipca 2022 roku.

Odebranie poczty to nie obecność na zebraniu

Neosędzia Małgorzata Manowska, pierwsza prezes SN, która przewodniczy pracom Kolegium, postanowiła jednak zaradzić bojkotowi. Wysłała do członków kolegium pismo, w którym poinformowała, że projekty uchwał poddaje pod głosowanie w trybie obiegowym - za pomocą komunikacji elektronicznej. Zastrzegła, że „nieoddanie głosu w powyższym terminie [podanym w piśmie] będzie traktowane jak oddanie głosu wstrzymującego się”. Powoływała się na przepisy specustawy antycovidowej. Zdaniem „starych” sędziów, członków Kolegium, decyzja Manowskiej była pozbawiona „podstaw faktycznych i prawnych”. Według nich wykorzystanie trybu obiegowego na podstawie specustawy było nadużyciem i naruszeniem ustawy o Sądzie Najwyższym (art.21 par.3) a: *„Odebranie drogą elektroniczną pisma zawiadamiającego o głosowaniu obiegowym nie stanowi wymaganej prawem obecności członka Kolegium w obradach”*.

„W tej sytuacji przyjęcie, że niegłosowanie przez członka Kolegium drogą elektroniczną oznacza oddanie przez niego głosu wstrzymującego się, jest sprzeczne z przytoczonymi wyżej regulacjami i oznacza, iż uchwały nie zostaną skutecznie podjęte” - stwierdzili wtedy członkowie Kolegium, „starzy” sędziowie SN.

Uchwały podjęte mimo braku kworum

Manowska ignorowała te głosy i mimo wyraźnego stanowiska „starych” sędziów uznawała wbrew ich woli, że wzięli udział w głosowaniach i wstrzymali się od głosu. Efekt był taki, że kolegium podejmowało uchwały mimo faktycznego braku kworum. Kilku sędziów SN już wówczas zapowiadało, że uwzględnienie ich udziału w głosowaniu będzie traktowane jako nadużycie, a podpisanie przez Manowską potwierdzających to protokołów traktowane - jako poświadczenie nieprawdy.

Zdaniem sędziów SN uznanie, że mimo braku kworum uchwały zostały podjęte, to podstawa nie tylko do odpowiedzialności dyscyplinarnej pierwszej prezes, ale także do odpowiedzialności karnej. Mogło bowiem dojść do przekroczenia uprawnień (art. 231 par. 1 kk) oraz poświadczenia nieprawdy co do okoliczności mających znaczenie prawne (art. 271 par. 1 kk). W pierwszym przypadku grozi za to do trzech lat pozbawienia wolności, a w drugim od trzech miesięcy do pięciu lat. O kwestię zarzutów dyscyplinarnych postawionych pierwszej prezes Manowskiej i jej stanowisko w sprawie zapytaliśmy biuro prasowe Sądu Najwyższego, ale nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Rzecznik dyscyplinarny SN potwierdza zarzuty dla Manowskiej

Informacje "Wyborczej" potwierdza Andrzej Tomczyk, rzecznik dyscyplinarny SN i sędzia SN. - 26 lutego br. wszcząłem postępowanie dyscyplinarne i postawiłem zarzut przewinienia dyscyplinarnego pani sędzi Sądu Najwyższego Małgorzacie Manowskiej - mówi.

Pierwsza prezes miała się dopuścić się oczywistej i rażącej obrazy przepisów prawa oraz uchybiła godności urzędu sędziego.

Zarzut - jak wyjaśnił nam rzecznik dyscyplinarny SN - dotyczy tego, że od 30 września 2021 r. do 14 lipca 2022 r. pierwsza prezes SN, kierując posiedzeniami Kolegium SN, po odbyciu posiedzeń w formie stacjonarnej lub z zastosowaniem środków elektronicznych i stwierdzeniu braku kworum do podejmowania uchwał (z powodu nieobecności sędziów SN), przekraczając uprawnienia, zarządzała pisemne głosowania w trybie obiegowym, nie respektując stwierdzonej niezdolności Kolegium do podejmowania uchwał. Zaliczała bowiem brak oddania głosów przez członków organu jak głosy wstrzymujące.

W ten sposób Małgorzata Manowska, zdaniem rzecznika dyscyplinarnego, poświadczyła nieprawdę, co do faktu podjęcia uchwał zwykłą większością głosów i jednocześnie działała na szkodę interesu publicznego, wypaczając wynik głosowania.

Ewa Ivanova

Małgorzata Manowska z domu Soporek (ur. 22 września 1964 roku w Warszawie) - polska prawniczka, procesualistka cywilna, sędzia, doktor habilitowana nauk prawnych, uczelniana profesor Uczelni Łazarskiego.

W 2007 podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, w latach 2016–2020 dyrektor Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, od 2018 sędzia Sądu Najwyższego, od 2020 pierwsza prezes Sądu Najwyższego i z urzędu przewodnicząca Trybunału Stanu. W 1992 roku ukończyła studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, tam - w roku 2001 uzyskała stopień naukowy doktora nauk prawnych. Tam też w 2010 roku, na podstawie dorobku naukowego, została doktorem

habilitowanym nauk prawnych. Była nauczycielem akademickim na macierzystym wydziale UW i w roku 2013 wykładowcą na Uczelni Łazarskiego. W 1994 zdała z wynikiem celującym egzamin sędziowski, po czym orzekała kolejno w: SR Warszawa-Praga, SO w Warszawie i od 2004 w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie.

W roku 2007, przez kilka miesięcy sprawowała funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, odpowiedzialnego za nadzór nad sądownictwem.

W 2016 została dyrektorem Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, gdzie była wykładowcą i egzaminatorem na egzaminach sędziowskich. Przez wiele lat wykładała i egzaminowała także aplikantów radcowskich, adwokackich i notarialnych.

W lipcu 2018 w trakcie kryzysu wokół Sądu Najwyższego w Polsce była wymieniana przez media oraz polityków PiS-u jako kandydatka na stanowisko Pierwszej Prezes Sądu Najwyższego. Zgłosiła wówczas swoją kandydaturę na sędziego Izby Cywilnej Sądu Najwyższego.

10 października 2018 prezydent Andrzej Duda powołał ją do pełnienia urzędu sędziego Sądu Najwyższego. Postanowieniem z 25 maja 2020 prezydent Andrzej Duda powołał ją na stanowisko I Prezesa Sądu Najwyższego spośród pięciu kandydatów wskazanych przez Zgromadzenie Ogólne SN - Manowska otrzymała 25 głosów, co było drugim wynikiem, zaś Włodzimierza Wróbla - poparło 50 głosujących.

Legalność nominacji Manowskiej na sędziego SN oraz sposobu wyboru na stanowisko Pierwszej Prezes SN to kontrowersja w środowisku sędziowskim i wśród przedstawicieli nauki prawa. W styczniu 2024 grupa 37 najdłużej orzekających sędziów Sądu Najwyższego zaapelowała do Manowskiej o ustąpienie ze stanowiska Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i powstrzymanie się od orzekania.

W mediach można przeczytać, że wobec Manowskiej toczą się cztery postępowania prokuratorskie:

- w kierunku popełnienia czynu z art. 231 k.k, czyli niedopełnienia obowiązków służbowych - zlekceważenia nakazu nałożonego przez SO w Olsztynie 10.05.2021 roku i niewykonania orzeczenia sądu,
- w kierunku popełnienia czynu z art. 231 k. k. czyli niedopełnienia obowiązków służbowych - bezprawnego zawieszenia w obowiązkach orzeczniczych sędziego Piotra Gąciarka z SO w Warszawie,
- w kierunku popełnienia z art.231 k.k, czyli niedopełnienia obowiązków służbowych - jednostronnego uznania, że nieobecni na głosowaniach członkowie Kolegium SN (którzy uprzednio oficjalnie oświadczyli, że nie będą głosować) oddali głos jako wstrzymujący się,
- w kierunku niedopełnienia obowiązków szefa Trybunału Stanu, w związku z uzasadnionym podejrzeniem przestępstwa - dotyczy niezwołania przez Manowską Trybunału Stanu na wniosek grupy jego sędziów.

zebrał: cza

Zadłużenie Polski na granicy. „Czy pęknie w kolejnych latach”?

Przedstawiamy różne punkty widzenia.

Przyjęty przez rząd projekt budżetu na 2025 słusznie budzi ogromne emocje, bo zapowiada ogromne wydatki zbrojeniowe i społeczne, ogromny deficyt i ogromne potrzeby pożyczkowe państwa. Znamy nie tylko zapowiedzi ministra, ale projekt ustaw. Oto co z nich wynika.



Premier Donald Tusk i Minister Finansów Andrzej Domański

Kilka ostatnich lat to czas nieposkromionej kreatywności w wyprowadzaniu wydatków i zadłużenia poza budżet państwa.

To proces trudny do odwrócenia. Np.: Polski Fundusz Rozwoju nadal dysponuje programem finansowania Tarcz Finansowych o wartości 100 mld zł, z czego na koniec 2023 wykorzystane było 73,9 mld zł, zaś w BGK nadal funkcjonuje Fundusz Przeciwdziałania Covid-19, dysponujący rocznym budżetem liczonym w dziesiątkach miliardów zł. Czy ten problem zostaje rozwiązany w budżecie na rok 2025? Niezupełnie.

Budżet na 2025 rok bardziej transparentny?

Część niewłaściwych działań zostaje poprawiona. Przykład? Zapowiedziano ograniczenie, ale nie całkowitą eliminację, przekazywania różnym instytucjom obligacji zamiast pieniędzy, co formalnie nie jest wydatkiem budżetu. Ta praktyka powoduje, że dla efektów statystycznych zadłużamy się drożej, bo podmioty nie znające się na rynkach finansowych - np.: uczelnie wyższe, TVP czy NFZ - zmuszone są sprzedawać te obligacje na rynku, z ryzykiem zbyt niskiej ceny i psucia rynku samemu ministrowi.

Niestety, do przejrzystych finansów nadal wiele zabraknie.

W BGK będzie dalej funkcjonował Fundusz Przeciwdziałania Covid-19 i planowane są z niego wydatki w kwocie 54,3 mld zł. Całość wydatków BGK z tytułu 20 różnych funduszy ma wynieść 181,7 mld zł, z czego 49 mld zł ma pochodzić z budżetu. Tak więc poza budżetem pozostaje wzrost zadłużenia, tylko w ramach funduszy umieszczonych w BGK o 132,6 mld.

Pozytywnym przełomem jest załączenie do budżetu planów finansowych PFR i funduszy celowych w BGK. Dzięki temu możemy choćby w tym artykule posłużyć się liczbami bez poszukiwania ich w dziesiątkach źródeł, jednak te informacje trafiły nie do samej ustawy, ale do uzasadnienia ustawy budżetowej, nie są zatem ustawowym zobowiązaniem, za które minister finansów konstytucyjnie odpowiada. Spróbujmy popatrzeć na ten budżet z takiej strony, która najmniej zależy od kreatywności księgowych i najlepiej obrazuje realny stan finansów państwa: od strony zadłużenia.

Zadłużenie w budżecie na 2025 rok

Całościowo skuteczność konsolidacji finansów publicznych najłatwiej rozpoznać po różnicy między zadłużeniem sektora finansów publicznych (SFP) liczonym według metodologii krajowej (PDP) i unijnej (EDP). Na koniec 2023 roku różnica wynosiła 363 mld zł (10,7 proc. PKB). Po I kw. 2024 było to 354,9 mld zł (10,3 proc. PKB), czyli można było mówić o pewnej poprawie.

Niestety, na koniec 2024 roku wg założeń rządu będzie to 409 mld zł (11,2 proc. PKB), zaś w 2025 471,8 mld zł (11,9 proc. PKB).

Zadłużenie państwa poza budżetem ma więc oficjalnie wzrosnąć nie tylko nominalnie, o 109 mld zł w ciągu 2024 i 2025, ale także w relacji do PKB, o 1,2 proc. PKB.

Wydatki mają w 2025 r. przewyższyć dochody o 289 mld zł, w porównaniu do 184 mld zł zakładanych w budżecie na 2024. Deficyt budżetu może wynieść 7,3 proc. PKB, zaś deficyt sektora finansów publicznych 5,5 proc. PKB.

Co dalej z zadłużeniem?

Czy to wygląda na konsolidację? W żadnym razie. Konsolidacja wymagałaby cięć po stronie wydatków lub zwiększania podatków, co w kontekście cyklu wyborczego i zbliżającej się elekcji prezydenta postrzegane jest jako polityczne samobójstwo. Zamiast tego trwa realizacja obietnic wyborczych, nie priorytetowych społecznie, ale kosztownych szczególnie od 2027 roku, kiedy kalendarz wyborczy znowu nie będzie sprzyjać konsolidacji. Trwa także realizacja słusznych polityk, jak zwiększanie i racjonalizacja wydatków na zdrowie czy finansowanie elektrowni atomowej.

Potrzeby pożyczkowe wyliczone na 2025 na kwotę 366,9 mld zł netto, czyli o 151,2 mld zł więcej niż planowane na ten rok.

To kwota nowych długów do zaciągnięcia. Zatem czy z punktu widzenia dyscypliny finansów publicznych to dobry budżet? Oczywiście, nie. Czy widać wysiłki w stronę poprawy przejrzystości? Na pewno tak. Czy mógłby być znacząco lepszy? Zdania ekspertów są tutaj podzielone.

Kamil Sobolewski i Grzegorz Zatrzyb TFI Skarbiec

Wy też zróbcie rachunek sumienia

Przylapałem się na tym, że sam uwierzyłem w bzdury Kaczyńskiego



Kaczyński uwielbia jątrzyć, plotkować, rozsiewać kłamstwa. Podświadomie zaczynają wierzyć mu miliony. Zastanawiacie się, szczególnie po wrześniowej miesięcznicy, czy Kaczyński wierzy w bzdury, które wygaduje? Że w Smoleńsku był zamach, że dokonał go Putin wraz z niezidentyfikowanymi (ale przecież wiecie, o kogo chodzi, hyhy) polskimi współnikami? Nie jest ważne, czy on w to wierzy. Ważne, żeby wierzyli inni.

Kaczyński wie, że powtarzanie bzdur ma wielką moc. On od 14 lat, sam, ale przede wszystkim ustami Antoniego Macierewicza, powtarza, że w Smoleńsku był zamach. Nie katastrofa, nie wypadek, tylko zamach. Jaki jest efekt? To się utrwala w pamięci. Przyznajcie się: powiedzieliście kiedyś nieświadomie „zamach smoleński”? Ja tak.

A wiecie, że Tusk jest Niemcem? Nie wiem, od kiedy środowisko PiS powtarza tę bzdurę. Ale powtarzają uparcie, niezmiennie, w kompletnym oderwaniu od faktów. Tusk nie jest Niemcem, nie wspiera Niemiec. Dbą o dobre stosunki z sąsiadami, tak się składa, że polska gospodarka jest od niemieckiej uzależniona. Tak się składa, że mamy sporo wspólnych interesów.

Ale Kaczyński ze swoją świtą cały czas plotą, że wszystko, co niemieckie to zło, że Niemcy to zło. Efekt jest taki, że ludzie od dawna w żartach mówią o Tusku jako o Niemcu. Bo wyznawcy Kaczyńskiego powtarzali to miliony razy, pokazywali Tuska w niemieckim mundurze i wszędzie gdzie mogą, wciskają zdjęcie Tuska z Putinem... Zbiera mi się od tego na wymioty, ale gdzieś we fragmencie mózgu kiełkuje skojarzenie Tuska z Niemcami.

To również Kaczyński, ustami swoich działaczy i sympatyków, aktywnie zwalcza Jurka Owsiaka i Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Nie rozumie jego i jej, widzi w nich zagrożenie. Chciałby mieć taki rząd dusz, taką zdolność do jednoczenia ludzi. No i od lat środowisko PiS twierdzi, że Owsiak to złodziej.

Ja sam się przyłapałem w pewnym momencie na myśli, że może niech i Owsiak kupi sobie nowe auto, ale przynajmniej się dzieli. Przepraszam, panie Jurku. Ale tak silna jest propaganda PiS i jego wyznawców. I wiele osób naprawdę myśli, że Jurek Owsiak żyje sobie luksusowo z pieniędzy zebranych do puszek. No ale przynajmniej robi wiele dobra, więc jest usprawiedliwiony. To kłamstwo powtarzane nie tysiące, ale dziesiątki milionów razy na stałe zakorzeniło się w społecznej świadomości. Ludzie Kaczyńskiego z radością podchwytyją jego bajki.

Ale jak to możliwe, że te bzdury wymyślane na Nowogrodzkiej, ściśle i zmultiplikowane powtórzenie myśli prezesa, trafiają do ludzi? Nie byłoby to możliwe bez świty Kaczyńskiego. Od dawna powtarzam, że swoją zgraję wybierał długo i ściśle selekcjonował.

Czy na przykład taki poseł Mariusz Gosek, który za swoim guru poszedłby w ogień, miałby jakieś szanse w innej partii? Gosek orłem nie jest, gdyby nie dostał szansy w PiS, mógłby ewentualnie szukać szansy w Konfederacji.

Ale taki Leonard Krasulski? On jest za Kaczyńskim od dziesięcioleci. Krasulski kompetencje ma znikome. „W okresie opiniodawczym okazał się podoficerem nie zdyscyplinowanym, mało wartościowym, ze swoich obowiązków wywiązuje się połowicznie. Nie troszczy się o warunki bytowe żołnierzy. Musi być pod stałą kontrolą przełożonych. Samodzielnie nic nie potrafi zrobić. Nie dba o powierzone mu mienie wojskowe” (pisownia oryginalna) - taką opinię dostał w Ludowym Wojsku Polskim w roku 1975, gdy miał 25 lat. Coś się zmieniło? Krasulski bywa w Sejmie, głosuje, pytań nie zadaje, o interpelacje nie występuje. Jego statystyki są mizerne, ale jest i daje PiS-owi +1 w liczbie posłów.

A gdzie byłby Obajtek, gdyby nie dołączył do drużyny Kaczyńskiego? Kto wie, może jako drobny przekręciarz siedziałby w więzieniu. Ale jego i innych potyczki z prawem dla Kaczyńskiego nie są żadną przeszkodą. Bo przecież wykorzystując aparat państwa, można żonglować sprawami w sądach.

Świeży przykład mamy z Ryszardem Czarneckim. Jego sprawa mogła wystartować wcześniej, ale posłuszny wobec PiS prokurator przez 2 lata trzymał akta sprawy... w garażu!

Przypomnijmy też pomijany, ale niezwykle bulwersujący wątek z maili Dworczyka. Pojawiają się tam informacje o tym, jak rząd blokował nominacje oficerskie nadawane przez prezydenta i utracił sprawy karne. „Blokada promocji na pierwszy stopień oficerski, mówiłem Ci ostatnio, że przysłali wnioski na osoby, wobec których toczą się sprawy karne w tym o przestępstwa

w związku z molestowaniem seksualnym, które zablokowaliśmy" - pisał Dworczyk do Morawieckiego.

Przypomnijmy, że w drużynie Kaczyńskiego grają byli prominentni działacze z czasów PZPR: Jasiński, Kryże, Piotrowicz. I jest też wspomniany Krasulski, który był i w partii, i w wojsku, a w armii zasłynął głównie kradzieżą beczki spirytusu, w 2005 roku miał wyrok za jazdę po pijaku. Dla Kaczyńskiego to zalety, bo wie, że będą śpiewać w jego chórze i nigdy nie odejdą. Związał ze sobą dziesiątki takich ludzi.

Jest prawda czasu, prawda ekranu... Dla Kaczyńskiego prawda nie ma kompletnie żadnego znaczenia. Facet przez 14 lat, które minęły od zam... katastrofy, „dochodził do prawdy”. Wierzycie w to? Ja nie. Ale wierzą inni, i to jest paliwo dla Kaczyńskiego. Przez 8 lat był u władzy, mógł zrobić wszystko. Poruszyć niebo i ziemię, zbadać wszystko do najmniejszego atomu. Posłuszni mu prokuratorzy sporządziliby każdy nawet najbardziej idiotyczny dokument.

Ja tylko przypomnę, że Instytut Pamięci Narodowej w 2009 roku zakończył ośmioletnie śledztwo dotyczące zbrodni wojennej przeciwko Adolfowi Hitlerowi, Heinrichowi Himmlerowi i Erichowi von dem Bachowi Zelewskiemu. Wiecie z jakiego powodu? Śmierci sprawców. Serio. Oni 64 lata po wojnie się zorientowali, że Hitler i Himmler nie żyją. Zelewski zmarł później, w latach 70., ale o tym też wiadomo od... no od dawna.

Ten przykład ilustruje doskonale, do jakich absurdów mogą się posunąć Kaczyński i jego ludzie. Prowadzenie śledztwa w sprawie zbrodni wojennych wcale nie wymagało stawiania zarzutów Hitlerowi.

Hm, ale przecież Kaczyński wiele razy zapowiadał, że powadza do więzień przekręciarzy z ekipy Tuska. Przez 8 lat podlegała mu prokuratura nie postawiła wielu zarzutów, ich liczba i waga są z kategorii homeopatycznych. Może dlatego, że tych wielkich przekrętów nie było?

Ale bardziej dlatego, że środowisku Kaczyńskiego nie opłacało się przeprowadzać procesów. Przecież o wiele łatwiej jest obrzucać ludzi błotem, powtarzać kłamstwa i insynuacje na ich temat. Tu nie chodzi o sprawiedliwość. Tu chodzi o polityczne złoto Kaczyńskiego, mit założycielski jego ugrupowania. On woli wodzić, ściemniać, chlapać na lewo i prawo, sprawiać, że ludzie w końcu uwierzą w jego bajki z mchu i paproci. Robi to na razie umiejętnie, tu rzuci plotką, tam plotką, a potem powtarza jako prawdę objawioną, bo przecież „ludzie tak mówią”. Niestety na razie nie widać nikogo, komu chciałoby się przerwać Kaczyńskiemu tę radosną zabawę. Bo procesy to czas i pieniądze. Prezes PiS może więc bezkarnie rzucać błotem.

Konrad Bagiński

Wspomnienie o pułkowniku Henryku CZERKASIE

Płk. Wojska Polskiego Henryk Czerkas urodził się 6.08.1927 roku w miejscowości Karskie pow. Sokołów Podlaski w rodzinie chłopskiej, o tradycjach wolnościowo- patriotycznych. Ojciec Bronisław był żołnierzem frontowym w wojnie polsko - bolszewickiej, a w latach okupacji hitlerowskiej działał w szeregach Batalionów Chłopskich.

Po weryfikacji wyników tajnego nauczania przez państwową komisję i zdaniu egzaminów otrzymał w roku 1945 świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. W roku 1946, w ramach przywracania Ziem Odzyskanych zamieszkał wraz z rodziną w Skonecznem w woj. Olsztyńskim.

Tam w 1948 roku został powołany do służby wojskowej w 3 Brygadzie KBW i brał udział w walkach z UPA. Po przeniesieniu do rezerwy w 1950 roku rozpoczął pracę w Zarządzie Powiatowym ZMP w Iławie. W roku 1952 ukończył Szkołę Oficerską w stopniu podporucznika i kontynuując tradycje rodzinne pozostał w służbie zasadniczej. W wojsku pełnił różne funkcje, m.in. w 1963 był przez 10 lat zastępcą dowódcy olsztyńskiego pułku OTK.

W 1974 roku wraz z rodziną zamieszkał w Lublinie. Objął stanowisko zastępcy dowódcy składu mundurów w Jawidzu. W roku 1989 przeszedł do rezerwy i rozpoczął działalność w Wojewódzkim Zarządzie Związku Kombatantów i byłych Więźniów Politycznych, a od 2014 roku był jego prezesem. Zawsze działał w różnych organizacjach politycznych i społecznych. Za swoją działalność był odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Zasługi dla Obronności Kraju (wszystkie klasy) oraz wyróżnieniami za zasługi w organizacjach regionalnych i społecznych. W roku 1953 zawarł związek małżeński z Izabelą Lamberską. Miał 2 synów, 1 wnuczkę i 3 wnuków. Zmarł 16 lutego 2024 roku, został pochowany w Lublinie na Cmentarzu Komunalnym na Majdanku.

Cześć Jego Pamięci ! Przyjaciele z Lubelskich POKOLEŃ

Julian Tuwim
Wiersz bez tytułu

Z czym to się kojarzy?!

To nic, że w getrach, w krawacie
I w modnie skrojonym palcie
Ja chodzę jak sędzia, jak prorok
Po twardym, miejskim asfalcie

Gniewnymi oczyma burzę
Teatry i parlamenty
Dyrekcje, redakcje, banki
Gdzie rządzi bies przeklęty

Oczyma biję drągiem
W szyby wspaniałych wystaw
Taranem krzyku druzgocę
Królestwo antychrysta

Pałą się w moim wzroku
Miliardy waszych dolarów
Popiół sypie się szary
Z pychy głupich sztandarów

Wznosicie nowy Babilon
A rządzi planem budowy
Bies: bratobójca, idiota
Stinnes tysiącpudowy

Więc rozpaloną niemocą
I usty fanatycznymi
Zmiotam , o ślepcy nieszczęśni
Babilon z oblicza ziemi

Wydawca: Rada Wojewódzka Stowarzyszenia „Pokolenia” w Lublinie. Opracowanie oraz przygotowanie do druku: Zespół Wydawniczy RW w składzie: Przewodniczący Zespołu, Redaktor Naczelny - Adam Olkowicz, Redaktor Senior - Janusz Dwornicki oraz: Monika Siemion - Dudek, Włodzimierz Fudali, Mieczysław Kaleciak, Tadeusz Kucharuk, Stanisław Mościcki, Marcin Przech. Redaktor techniczny - Grażyna Fijołek. Adres: 20-045 Lublin, ul. Beliniaków 7, pok.12, tel. 605044778, e-mail: pokolenia.lublin@gmail.com

Numer oddano do druku 14 września 2024 roku